

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO



Fotografował Fiorillo.

RZEŻBA GUIRAUD RIVIERE'A

PRZEDSTAWIAJĄCA ATLETÓW KOŃCZĄCYCH BIEG 400 METRÓW — WYSTAWIONA
W PARYSKIM SALONIE WIOSENNYM 1923.

Sport w sztukach plastycznych.

Człowieka, który w sporcie nowoczesnym widzi potężny prąd wstrząsający obyczajami społeczeństw, dziwi niepomnie obojętność świata artystycznego na to wszystko, co dzieje się na torach, boiskach i bieżniach. Polowanie i koń wyczerpują naogół zakres inspiracji sportowej rzeźbiarzy i malarzy. Rzuciło mi się to w oczy przy zwiedzaniu wielkich muzeów w stolicach europejskich. Działy rzeźby starożytnej posiadają wspaniałe okazy pięknie rozwiniętych form cielesnych. Młodzieńcy z fryzu partenńskiego, Dyskobol Myrona, Król zabijający lwa, Gladjator Borghese, Apollo Saurochton, Herkules farneski, Jason, Młody Atletą Zwycięski i tyle, tyle innych świadczy o tem, jakim było środowisko, w którym te dzieła powstały, jakim ich życie codzienne, jakim wychowanie młodzieży. Napewno nie istniałyby owe cuda rzeźby, gdyby nie było wzorów; i wzory te nie musiały być rzadkie, skoro tak powszechne rozmiłowanie obudziły u plastyków starożytnych w harmonii cielesnej, w wyrazie sprawności oraz męstwa.

Wprawdzie było wypowiedziane przez niektórych pisarzy mniemanie, że te piękne postacie przekazane nam przez starożytność są legendą zaklętą w kamień, legendą która może mieć bardzo mało wspólnego z rzeczywistością. Zdaniem np. prof. Tissie nie mamy danych dostatecznych, aby mówić o powszechności ćwiczeń fizycznych u dawnych Greków. Autor wspomniany jest niewątpliwie stronnym. To co wiemy o życiu dawnej Grecji wymownie świadczy, że artyści w rzeźbie utrwaliли ideały owoczesne, że ideałem powszechnym owych czasów była sprawność i energia. Przecież gdy Herodot opowiada o jakimś Philipposie z Krotony, który był zwycięzcą olimpijskim i uchodził za najpiękniejszego z Hellenów, że mieszkańcy Egesty dla uczczenia jego urody wystawili mu na grobie ołtarz i składali ofiary, lub o jakimś Kallikratesie, że był najpiękniejszym ze wszystkich Greków, toć oczywiście jest, że na to, aby takie opinie i takie zdarzenia miały miejsce, potrzebni byli nie tylko atleci-zwycięzcy olimpijscy, ale oczy patrzące, porównyujące, znające się na pięknie kształtu i ruchu, umysły znające i ceniące sztukę budowania ciał. Nie, rzeźby greckie nie są legendą ale właśnie dokumentem historycznym, z którego wyczytać można jak wychowywała się młodzież grecka.

Obchodząc muzea, które w swych działach antycznych goszczą dyskobolów i jasnów, — w salach sztuki współczesnej nie znajdujemy dzieł, któreby pochodzenie swoje

wywodziły z boisk, bieżni i torów. Wyjątek, jak już zaznaczyłem, stanowią wyścigi konne, łowy i myśliwstwo. Ale atleta współczesny jeszcze nie zwrócił na siebie uwagi malarzy i rzeźbiarzy w tym stopniu, który odpowiadałby rozmiarom i formom życia sportowego doby dzisiejszej i szybkości z jaką atletyzm wkracza do życia społecznego. Obojętność świata artystycznego na piękno fizyczne i duchowe różnych form sportu wyraża stosunek społeczeństwa do zagadnienia wychowania fizycznego młodzieży. Wiemy, że wychowanie fizyczne i sport mają coraz więcej przyjaciół. Garnie się do ćwiczeń młodzież powodowana naturalnym popędem. Coraz bardziej do serca biorą te kwestje pedagogzy. Wśród sfer rządzących coraz więcej zrozumienia, że wychowanie fizyczne to podstawa pomyślności ekonomicznej, kultury i siły militarnej. Ewolucja pojęć jest w pełnym biegu. Jedne kraje przechodzą ją szybciej, inne wolniej. Wśród znamion postępu na tej drodze widzimy, że tu i owdzie pojawia się zainteresowanie artystów ruchem ciała i psychiką zawodnika sportowego. Charakterystycznym pod względem społecznym i jednocześnie nader miłym dla francuskiego świata sportowego objawem było zawiązanie się wiosną 1922 roku w Paryżu stowarzyszenia pod nazwą „Lettres — Arts — Sports”. Jest to zrzeszenie ludzi pióra, artystów-plastyków i działaczy na polu sportu, którym przewodniczy Jean Richepin. Znany ten pisarz sformułował zamierzenia swych towarzyszy jak następuje:

„Do sportowców idziemy z dziełami sztuki stworzonymi przez czasy ubiegłe i chwilę obecną, które mogą dostarczyć im wrażeń estetycznych. Artystów zaś postaramy się przekonać, że sport to nie tylko ćwiczenia siłowe lub sposoby utrzymania się w dobrym zdrowiu, ale że to jest prawdziwe źródło piękna. Zapraszamy was, ludzie sportu i ludzie sztuki abyście sobie dłoń podali. Rozszerzyć sztukę za pomocą sportu, uszlachetnić sport za pomocą sztuki, oto myśl, która prowadzi naszej gromadce. Pragniemy zjednoczyć tych, którzy jak dotychczas są zbyt od siebie oddaleni“.

Już w jesieni przeszłego roku stowarzyszenie owo, nazywające się w skróceniu L. A. S., urządziło wystawę, na której obok reprodukcji rzeźb greckich, obok miniaturowych perskich, bronzów odrodzenia, sztychów angielskich z XVIII. wieku i malowideł chińskich (z których jedno przedstawia cesarza Tai Tson, przyglądającego się lekcji piłki

nożnej, udzielanej jego synowi — następcy tronu: 960 — 975 r.) — znalazły się dzieła Degas, Boucher, Fraisse, du Baudier, Guiraud-Rivière i innych, przedstawiające nowoczesnych atletów i sportowców. Był to początek odrodzenia sportu w sztuce. Nawet nie pod każdym względem szczęśliwy. Znaczący bowiem techniki sportowej mogli aż nadto często stwierdzić, że artyści mimo całej sympatii dla sportu, mimo całej dobrej woli, z jaką zabrali się do tematów sportowych, tworzyli postacie, grupy, gesty dalekie od prawdy. I cóż dziwnego, skoro znajomość ich z atletyzmem była powierzchowna, gdy nie umieli dostrzegać błędów, i nie posiadali poczucia ruchu.

Postęp wyraźniej zaznaczył się na wystawie Salonu Wiosennego 1923. Tu miałem możność oglądać już przeróżne rzeźby, do których natchnienie artysta zaczerpnął ze sportu. Na czoło wysunął się p. Guiraud-Rivière, który jest nie tylko rzeźbiarzem całą głową ale i praktykującym atletą boiskowym. Jego „*L'Athlète Saluant*” jest silny ale bez tych zbędnie napęczniałych mięśni, bez wypięcia piersi co by się narzuciło artyście niewtajemniczonemu w życie ruchowe. Atletę Rivière'a posiada zwinność i inteligencję przy niewątpliwej sile.

Inne rzeźby tegoż artysty: „Rugby”, „Rzut oszczepem”, „Meta 400 metrów”, „Pięściarz”,

świadczą nie tylko o jego aspiracjach artystycznych, ale i o prawdziwym znawstwie ciała w ruchu.

Czyżbyśmy zatem mieli oglądać nowy prąd w sztuce plastycznej, prąd który uwagę artystów skieruje ku zaniedbanej przez tak długi okres urodzie ciała i ruchu? Jest to bardzo prawdopodobne. Sztuka choć jest wieczna ale karmi się stanem umysłów i charakterystycznymi przejawami życia w danej epoce.

Nie przesadzę chyba, uważając twórczość artystyczną w znacznej mierze za wykładnik nie tylko stopnia kultury, ale i jej właściwości. Pod tym kątem widzenia prześiąkanie we Francji wpływów sportowych do sztuki jest zjawiskiem zgodnym z tem, co nam mówi obserwacja życia. A ona mówi, że tam ruch na rzecz wychowania młodzieży zdrowej, sprawnej i energicznej szerzy się żywiołowo, wspierany celową organizacją i finansową pomocą rządu i społeczeństwa. Z tego samego punktu widzenia milczenie naszych artystów musimy poczytywać za dowód, iż wychowanie fizyczne i sport nie stanowią jeszcze w Polsce części życia zbiorowego, związanej organicznie z całokształtem kultury.

A może znajdzie się artysta, który nas przekona, że sytuacja ta zmienia się na lepsze?
W. Osmolski.

SPORT A WYCHOWANIE FIZYCZNE.

(Artykuł dyskusyjny *).

Co jest pojęciem szerszym: sport, czy wychowanie fizyczne?

Jest rzeczą możliwą, że ze względu na swoje pochodzenie wyraz „sport” nie odpowiada powadze sportu w dzisiejszym znaczeniu. Lecz trudno — innego słowa nie mamy, a określenie „sport” już się utarło.

Spotykamy się często z tendencją posługiwania się określeniem „wychowanie fizyczne”, jako szerszym od pojęcia „sport”, oczywiście dlatego, że słowo „wychowanie” obejmuje szeroką skalę pojęć.

Sport może i powinien wejść w ramy wychowania młodzieży, podobnie jak nauka lub sztuka — ale to jeszcze nie upoważnia do traktowania sportu, jako zjawiska wyłącznie pedagogicznego.

Zanim człowiek dojdzie do dojrzałości sportowej — musi przejść szkołę wychowania fizycznego, tak jak człowiek pracujący umysłowo musi się wprawdzie podać systema-

tycznemu wychowaniu naukowemu, a adept sztuki — wychowaniu artystycznemu. Trudno jednakowoż jest dopasować do ram pojęcia „wychowania fizycznego” np. Igrzyska Olimpijskie, których uczestnicy — to dojrzały sportmeni, uprawiający sport nie dla celów wychowawczych ale dla zadowolenia własnych i narodowych ambicji sportowych.

Według trenera fińskiego Hantwargh'a, w sporcie wynik stanowi sumę złożoną z wysiłku woli, techniki i wartości fizycznej organizmu.

Nic więc dziwnego, że sport wpłynął silnie na nowe systemy wychowania fizycznego, stawiające jako cel zdrowie, harmonijną budowę ciała, albo siłę.

W sporcie stosuje się ćwiczenia, mające na względzie przede wszystkim zwinność mięśni, szybkość ruchów, giętkość stawów. Gimnastyka wychowawcza pod wpływem sportu uległa wybitnym zmianom.

Sport wprowadził do wychowania fizycznego zasadę indywidualnego traktowania ćwiczących, wbrew dawnej metodzie szablonowego narzucania wszystkim równomiernych ćwiczeń.

*) Zamieszczając artykuł p. A. Z., zaznaczamy, iż Redakcja „Stadjonu” w najbliższym czasie poświęci kwestji stosunku sportu do wychowania fizycznego artykuł, w którym przedstawi swoje stanowisko.

Podczas gdy dawne metody wychowania fizycznego znały tylko gimnastykę na sali—sport wyprowadził ćwiczących z dusznych sal na słońce i świeże powietrze i obok gimnastyki postawił szereg ćwiczeń koniecznych dla rozwoju fizycznego: więc biegi na przełaj, gry sportowe i t. d.

Sport także zwrócił uwagę na higienę w wychowaniu fizycznym, spopularyzował kąpiel i masaż.

Nowe „sportowe wychowanie fizyczne“, tworzące wstępną szkołę do sportu, jest zda-

niem mojem doskonalsze od dawnej „gimnastyki masowej“ i jest ono lepsze nawet dla osób, które nie mają zamiaru sportu uprawiać.

Jeżeli chodzi o graficzne przedstawienie stosunku sportu — owej elity czempionów — sportu olimpijskiego i sportu powszechnego do gimnastyki (wychowania fizycznego) to zobrazowałbym go w postaci kuli, której podstawą będzie gimnastyka, a wierzchołkiem, sport olimpijski, której jednak cały środek winien być wypełniony przez sport powszechny. A. Z.

DZIENNIKARZE W OBOZACH LETNICH.

W poniedziałek 16. lipca przedstawiciele prasy warszawskiej wyjechali statkiem „Francja“ do Płocka, w celu zwiedzenia obozu letniego przysposobienia rezerw, którego białe namioty wyrosły w Kostrogaju pod Płockiem.

W wycieczce wzięli udział przedstawiciele następujących pism: „Kurjera Warszawskiego“ — p. Bolesław Lutomski, „Gazety Warszawskiej“ i „Gazety Porannej“ — p. Zygmunt Raczkowski, „Polski Zbrojnej“ i „Kurjera Porannego“ — p. Tadeusz Hiż, „Rzeczypospolitej“ — p. Henryk Łubieński, „Robotnika“ — p. St. Szapiro, wreszcie z ramienia „Kurjera Polskiego“ — podpisany. Wymienionym towarzyszyli mjr. Dąbrowski oraz kpt. Wądołkowski z D. O. K. Warszawy.

Przybyliśmy do Kostrogaju około 10-ej rano. Jest to kępa drzew w otoczeniu pól. Powietrze doskonałe, miejscowość położona tak wysoko, że niema mowy o malarji. Opodal o jakieś 200 kroków, obszerny teren przeznaczony dla kawalerji służy jednocześnie jako boisko. Namioty wyglądały dobrze, sienniki utrzymane czysto i porządnie. Nieco na uboczu kuchni polowa, którą z dużem poświęceniem zaopiekowały się dwie panie. Komendantem obozu jest porucznik Ostrowski. Pozatem zapoznaliśmy się z jego zastępcą por. Mielczarskim, doktorem, przedstawicielem Kuratorjum i wychowawcą fizycznym.

Zarówno w tym obozie, jak i we wszystkich następnych, któreśmy później zwiedzili, jedno nie podlega żadnej wątpliwości: niesłychanie dobroczynny wpływ jaki wywiera słońce i powietrze na chłopców, którzy większość dnia spędzają bez ubrań. Chcąc zatem ocenić należyte pracę wychowawczą w obozie, trzeba znaleźć inny sprawdzian. Mogłyby nim być rezultaty osiągane przed rozpoczęciem pobytu w obozie i po wyjściu z niego — lecz i w tym wypadku nie trzeba zapominać, że duże pomyłki są możliwe. Dobór chłopców jest dość wypadkowy — ich przyrodzone zdolności najróżnorodniejsze — każdy systematyczny trening nawet nieudolnie prowadzony musi dać rezultaty. Tak więc owym problemem z mojego punktu widzenia jest przede wszystkim styl każdego ćwiczenia zarówno wojskowego, sportowego jak i gimnastycznego. Najważniejszą rzeczą, którą tylko od instruktorów może nabyć chłopiec w obozie, to zrozumienie istoty wykonywanych ćwiczeń. Tak więc mając polecane krytyczne przyjrzenie się pracy w obozach z ramienia Oddziału III. Sztabu Gen. z tego punktu widzenia starałem się na wszystko patrzeć.

W tem miejscu muszę zaznaczyć z całym naciskiem, że ta moja uwaga żadną miarą nie dotyczy tylko obozu w Kostrogaju; dotyczy go raczej w tej mierze co każdego innego obozu.

Brak bucików i złe jedzenie, namiot dziurawy i t. d. to wszystko objawy, które łatwo usunąć. Z drugiej strony rodzaj i sposób prowadzenia ćwic-

zeń wyprowadza nas częstokroć poza ramy obozów do kursów instruktorskich i szkół dla wychowawców.

Wróćmy jednak do obozu w Kostrogaju. Ćwiczenia wojskowe nie są moją specjalnością, nie potrafię ich ocenić. Wrażenie moje, które jest w tym wypadku odbiciem ogólnych wrażeń uczestników wycieczki, to poprawność i zrozumienie ćwiczeń. Spół wzięcia karabinu do ręki i złożenia się jest wyraźnym wskaźnikiem, że wytwarza się to życie człowieka z bronią, które stanowi istotę żołnierza.

Z ćwiczeniami fizycznymi a zwłaszcza sportowymi jest gorzej. Trudność zasadniczą stanowi tutaj zbyt wielka ilość uczestników przy jednoczesnym braku wyborów. Trzeba ogromnego talentu organizacyjnego, by dwie godziny ćwiczeń sportowych nie przemieniły się w nudne oczekiwanie na „swą kolej“ przy rzuceniu dyskiem lub oszczepem, by potem przejść w nowy okres oczekiwania.

Mój sceptycyzm jest zresztą czysto obiektywnym. Moi towarzysze, a koledzy po piórze w artykułach swych, które ukazały się we wszystkich pismach codziennych stolicy, wyrażali swój niekłamany zachwyt o całości.

Zachwyt ów wzrastał nieustannie. Gdyśmy trzeciego dnia (w czwartek) przybyli do Wojciechowie pod Ostrołęką i gdy kapitan Strach pokazał nam gromadę swych rosnących chłopaków, niewiele brakowało, by prasa uciekała z dusznych redakcji do obozów. Wyrażenie nieścisłe. Oboz powinien być pod namiotami, ten zaś umieścił swe Lary i Penaty w koszarach. Koszary są czyste, sienniki dobrze wy-



Obóz letni P. R. w Płocku (Kostrogaj).

pchane słomą, wentylacja dobra — ale to nie to samo. Coprawda winowajcą jest tutaj raz jeszcze budżet oszczędnościowy, który radby jednym metrem namiotu okryć pięciu chłopców.

Oboz ten wywarł na mnie wrażenie najlepsze. Jakkolwiek są to rzeczy polegające raczej na intu-

cji, miałem wrażenie że Wojciechowie pod względem karności stoją najwyżej. W rezultacie, wyjeżdżając, o tej karności wypowiedziałem do uczestników słów parę. Chciałem by wszyscy pojmowali ją nie jako formę przymusu, lecz jako własną, dobrze zrozumianą, zbiorową wolę organizacji. Zapomniałem

uczestników wycieczki kielkuje myśl powiedzenia społeczeństwu jakim jest teraz polski żołnierz-obywatel.

Tadeusz Garczyński.

NA MÓWNICY.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie tych kilku słów w odpowiedzi na artykuł p. Polomskiego p. t. „Nadęty balon” („Stadjon” Nr. 7).

Autor w krytycznych swych wywodach wychodzi z błędnego punktu widzenia, świadczącego o zupełnym niezrozumieniu jasnej—jak sądzę—intencji, wyrażonej w artykule moim p. t. „O sporcie ciężarowym” („Stadjon” Nr. 4). Dążeniem moim bowiem było wypowiedzenie się w wysuniętej przez p. Becka kwestji podnoszenia ciężarów, traktowanego jako „sport ciężarowy” i jako sport zalecanego (artykuł p. t. „Atletyka” w Wych. Wojsk. i Sport. Nr. 2). Powtarzam więc, że podnoszeniu ciężarów jako sportowi ze względu na przytoczone przeze mnie poprzednio przyczyny, należy bezwzględnie odmówić racji bytu. Nie znaczy to jednak, że powinno ono być usunięte z zasobu ćwiczeń gimnastycznych.

Autor „nadętego balonu” nie zdaje sobie sprawy z tego, że—co innego jest traktowanie podnoszenia ciężarów jako sportu z całym aparatem kul i kulolasek żelaznych, a inna sprawa, to udzielenie tej pracy fizycznej miejsca, w odpowiednim stopniu natężenia i w formie zbliżonej lub wziętej z codziennego życia, jako grupie ćwiczeń, u codziennej lekcji gimnastycznej. Zastrzeżenie do Reg. laminu Wychowania Fizycznego naszej armji przewidującego w każdej lekcji gimnastyki grupę ćwiczeń „w podnoszeniu, dźwiganiu i pełzaniu” wystarczyłoby zupełnie p. Polomskiemu aby go przekonać o tem, że jako wykonawca tego regulaminu w codziennej praktyce oceniam i znam należycie wartość zarówno fizjologiczną jak i praktyczną tych ćwiczeń cielesnych.

Potrzeba jednak podnoszenia ciężarów w praktycznym życiu nie przemawia jeszcze za tem, aby uprawiać „sport ciężarowy”. Jeżeli zaś—jak p. P. sądzi—„musimy nierzaz całe życie dla chleba” podnosić ciężary, śmiem zapytać, czy ludzie dźwigający ciężary zawodowo uprawiali kiedykolwiek sport ciężarowy (nawet systemem „Pytlas”) dla zaprawy w tej chwalebnej sprawności? Przypuszczam że nie.

Mylne są również poglądy p. P. na istotę zaprawy serca i wyćwiczenia oddechu. gdy twierdzi, że „zaparcie tchu da się przez training skrócić, lecz nie można go wykluczyć jeżeli chodzi o większy wyczyn”. Jeżeli ten większy wyczyn odnosi się do przytaczanych przez p. P. ćwiczeń lekko-atletycznych, to tylko i dzięki właśnie pełnemu nieistnieniu zaparcia tchu możemy wyczynowi temu podołać. Tem tylko tłumaczy się wytrwałość w biegu na długie dystanse—w chwili gdy biegaczowi braknie tchu nie może dłużej biec i to dowodem niedostatecznej zaprawy oddechu i serca.

Zgadzam się z p. P., że „kompletne udanie się tych ćwiczeń (ciężarowych) zależy od czasu wykonywania i trwania ćwiczenia”—gdyż przez systematyczne „nadymanie balonu” można z czasem dojść do perfekcji w zatrzymywaniu oddechu. To wszystko jednak nie tylko nie broni „sportu ciężarowego” lecz tem jaskrawiej skazuje go na potępienie.

Kończąc pozwolę sobie sprostować zdanie p. P. jakoby artykuł mój p. t. „O sporcie ciężarowym” „w miejscach gdzie chodzi o udowodnienie szkodliwości ćwiczeń siłowych” był jedynie przeróbką pracy prof. dr. E. Piaseckiego p. t. „Zasady wychowania fizycznego”. Nie tylko bowiem posługiwałem się tą pracą i wykładami prof. Piaseckiego, lecz również dziełami innych autorów, którzy studiowali pracę fizyczną w różnych jej formach.

J. Jungrow.



Oboz letni P. R. w Płocku (Kostrogaj).

Warzenie strawy.

coprawda w czasie mej mowy, że jest w obozie „Fertner—Lipiec”, który po codziennej kąpeli ucielesnia prawi monologi. Wyobrażam sobie, że jeszcze tegoż wieczora z pomostu wzorowej pływalni, oddanej do dyspozycji obozu, ucieleszne padały słowa o „karności”. Żałuję szczerze, że niedorozwój współczesnej techniki nie pozwolił mi podsłuchiwać.

Z Wojciechowice wyjechalśmy do Rożan, gdzie kwaterują trzy obozy, z tych zaś jeden tylko w małych ciasnych namiotach. Warunki są tu najtrudniejsze. Nikt prawie nie dopomaga a raczej wręcz odwrotnie niejednokrotnie dowódcy trafiają na przeszkody. Tak n. p. niejaki p. Pestrakiewicz administrator dóbr Szczawin p. Glinki zabronił chłopcom dostępu do studni a obozowi polecił wyjść z lasu. Oczywiście tego rodzaju zatargi muszą się odbijać ujemnie. Dobór chłopców do obozu był widocznie dość zagadkowym. Gdybym uwierzył, że istotnie, mali i niedorozwinięci chłopcy pokończyli wymaganych 16 lat, pisałbym w tej chwili obszerny artykuł o naszej degeneracji. Że tego nie robię tłumaczy się tylko poważnemi wątpliwościami co do tej przełomowej szesnastki.

W obozie najwięcej pracy włożono w boisko. Jest wymierzone wzorowo. Równe i obszerne jest doskonałym terenem dla ćwiczeń.

*

Tyle o obozach.

Po obejrzeniu wszystkich zmienię może moje poglądy. Wrażeniami tymi podzielię się jeszcze z czytelnikami „Stadjonu”.

Z Rożan wycieczka powróciła do Warszawy. Poza założeniem obozu, obejrzelśmy kapliczkę postawioną na pamiętnym polu pod Ostrołęką, które w r. 31-ym stało się grobem tylu bohaterów.

Dla nas, którzyśmy widzieli twórczą pracę odrodzenia narodu, prowadzoną przez przedstawicieli państwa polskiego, którzyśmy przyszłość naszą widzieli w obozach—była to klamra historii, zamykająca księgę wrażeń.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wyrazić podziękowanie wszystkim tym, którzy nam w podróży naszej z tak serdeczną spiesznością pomocą a więc: Komendantom obozów, panu ppłk. Delickiemu dowódcy 4. pułku strzelców konnych i gościnnym oficerom pułku, p. rotmistrzowi Dollńskiemu i oficerom 5. pułku ułanów. Niechże dowiedzą się odemnie, że wśród

Z POBYTU W ESTONJI.

(Warunki pracy sportowej w Estonji. — Wyniki w lekkiej atletyce i piłce nożnej. — Jak się przedstawiają drużyny estońskie. — Dlaczego „Legia” przegrała. — Głosy prasy. — Uwagi).

Jakkolwiek Estonja jest małym krajem, sportu jej lekceważyć nie można. Świadczą o tem dobitnie ostatnie wyniki lekkoatletów estońskich w Göteborgu. Sport w kraju tym jest bardzo popularny. Świetnie sytuowane kluby z łatwością zdobywają się np. na wydatek połączony z wysłaniem kilkunastu zawodników na jakiekolwiek zawody poza granicami państwa. Klub „Kalev” posiada trzy boiska umieszczone w różnych punktach miasta, własny jacht, którym odbywa sportowe wycieczki, wyprawy do Helsingforsu i innych miast portowych, dom klubowy z restauracją, mieszkaniami dla personelu klubowego, szatnią, łazienkami, pokojami wyłożonymi materacami a przeznaczonymi specjalnie do ćwiczeń ciężkiej atletyki.

Sportem jednak, którym Estonja zastąpiła w świecie jest lekka atletyka. Loosman w Göteborgu w biegu maratońskim, w którym sławny Tatu Kohlemeinen zadowolnić się musiał dość skromnym miejscem, wyprzedza najbliższego współzawodnika o 1500 mtr. Klumberg znany już w Warszawie, zajął pierwsze miejsce w dziesięcioboju. Tammer rzucił kulą do 14:15 mtr. Przy mnie jakiś nowicjusz rzucił kulą 12 m, a kiedyśmy wyrażali nasze, tem spowodowane zdziwienie, coprędzej nam wyjaśniono, że to jeszcze młodziak, niemający pojęcia o stylu i że rzucających ponad 12 m. ma Estonja przeszło 10-ciu. Ewera, jako skoczek o tyczce znamy również dobrze.

Jak się tu dowiedziałem, zamierzają zjechać do Warszawy na międzynarodowe zawody Perewersin na 100 m., Klumberg i Neuman na 110 z płotkami, Saonwald na 400 m., Villenson i Antson na 1500 m., Loosman i Ehrlich na 5000 i 10000 m., Tammer zaś do kuli. Charakterystyczną i godną uwagi rzeczą jest to, że Estończycy nie mają takich zdolności do biegów krótkich jak do długich, czego dowodem są stałe na tą metę zwycięstwa odnoszone przez zamieszkałego tu Szweda Lienkranza.

Estończycy pewni siebie w tej dziedzinie sportu stałe w niej zwycięscy, umieją oceniać i zwycięstwa innych.

Tryumfy footballowe Warszawy i Polonji wszyscy tu pamiętają, a spotkałem się nawet z zdaniem tamt. sportowców, że Polacy pokazali najładniejszą grę ze wszystkich goszczących w Estonji drużyn, z których grały tam: Norden-Nordwest z Berlina, przegrywając z Kalevem 0:1 i 3:3, Gronohagen z Finlandji ulegając również 1:2, Dresden. Spielvereinigung 1:0 i 1:1, F. C. Riga 2:0; jedynie Pollosera mistrz Finlandji wygrał z Kalevem 1:0.

T. I. K. (Rewelski Klub Footballowy) pobił Dresden. Spielvereinigung 4:2 i przegrał 0:1. Reprezentacja Estonji pobiła Litwę 5:0. Polacy więc cyfrowo najbardziej zaznaczyli swoją przewagę.

Do mistrzostwa Estonji w piłce nożnej stają w jesieni 4 kluby pierwszoklasowe: E. S. Kalev (domniemany mistrz), V. S. Sport obecny mistrz, T. I. K. i Dorpat F. Club. Trzy więc drużyny z Rewla, jedna zaś z Dorpatu. Football istnieje tu właściwie dopiero od 3 lat. Wszystkie kluby mają trenerów i tak T. I. K. Knesebecka W., Kalev p. Maxymiliana Adlera, który do niedawna grał w wiedeńskim Wacu a teraz z amatorstwa trenuje i gra w Kalewie. Jego też praca najbardziej się wybiła. Sam opowiadał mi z dumą jaką żelazną wprowadził do drużyny dyscyplinę, jak każdy z jego graczy przed treningiem z piłką skacze 170 razy przez sznurek, biega po 4 — 6 okrążeń, robi po kilkanaście startów itp. Start do piłki graczy E. S. Kalev jest rzeczywiście zadziwiający. Przypominają tam Węgrów. Drużynę cechuje przede wszystkim skłonność do krótkich passingów, umiejęt-

ność prowadzenia gry środkową trójką, w całości zaś przypominają naszą Wartę, której ustępują tylko w skuteczności działań podbramkowych, brak im bowiem strzelców. Pod względem wieku jest to drużyna b. młoda; najstarszy gracz liczy lat 24, najmłodszy internacjonal estoński, grający na lewym skrzydle liczy 18-ty rok. Kalev grając też pierwszy mecz z Legją wykazał największą nad nią przewagę.

Obecny mistrz Estonji „Sport” przypomina stylem Wawel lub Czarnych, gra więcej skrzydłami, bramki strzela centrowe lub z przebojów; jest on ze wszystkich drużyn estońskich najbardziej „Kampfmannschaft” t. zn., że do gry wnosi mniej umiejętności a więcej siły i ambicji. Posiada paru dobrych strzelców, ale naogół gracze stanowią materiał surowy.

Typową „Hurra Mannschaft” jest T. I. K., gra on foulami, wyzyskując siłę fizyczną ponieważ rozporządza jedenastką dobranych „wielgusów”. Trening ma widać niewielki, gdyż grając 3-ci mecz z Legją prawie cały czas był w defenzywie a zwycięstwo zawdzięcza tylko nieudolności i złej woli sędziego Hioba, przed którym przestrzegam każdą polską drużynę.

Legja przegrała wszystkie 3 mecze: z Kalevem 0:2 (0:1), ze Sportem 1:4 (0:4), z T. I. K. 1:3 (1:1). Przyczyn przegranych należy przedewszystkiem szukać w samych graczach, niesportowe życie których niedługo kazało czekać na skutki. W związku z tem pozostaje złożenie godności kapitana drużyny przez kpt. Mielecha. Poza tem złożyły się na przegrane i te fakty, że drużyna po zakończeniu sezonu zaprzestała treningów (wielu było na wakacjach), długa podróż, gry bez wycieczek dzień po dniu a przedewszystkiem poprawa formy u estońskich klubów, co stwierdzili gracze, którzy wchodzili w skład reprezentacji Warszawy. Słuszność każe przyznać, że trzeci mecz sędziowany przez innego sędziego byłby wygrany.

Pöwaleht z 18.7.23. pisze: „Polacy pokazali z Kalevem piękną grę i wysoką klasę, choć ich atak nie mógł przejść naszej pomocy i obrony. Najlepszymi graczami byli środkowy i prawy pomocnik, doskonały bramkarz i obaj obrońcy; atak beznadziejnie bo mało ambitny. Kalev jeszcze nigdy tak dobrze nie grał jak wczoraj”.

Vaba Maa z 18.7.23. donosi: „Gra była ciekawą ze względu na piękne kombinacje. Pod obu bramkami były ciekawe momenty likwidowane w różny sposób. Przewagę mieli miejscowi”.

Revaler Bote z 20.7.23. zdaje sprawę z meczu z T. I. K. w następujący sposób: Z powodu wielkiego deszczu na boisku było wielkie błoto, co miało swój ujemny wpływ na zawody. Gra ostra szczególnie ze strony polaków (?). Sędzia p. Hiob niestety tym razem nie dopisał”.

Naogół w prasie wzmianki krótkie.

Bramki strzelił Sportowy Węglowski po centrze Krawusia. T. I. K. Mielech w solowej akcji.

Sędziowie źle interpretują spalone, dając rzuty wolne, gdy piłkę odbiją od obrońcy otrzymuje gracz stojący na spalonym. Specjalnością estońską jest umawianie się przez kier. sekcji z kapitanem, których graczy przed i po pauzie można wymienić i nieatakowanie bramkarza z piłką w rękę.

Legja przywiozła dużo inwalidów, najbardziej uszkodowanym jest Akimow, co do którego zachodzi obawa złamania ręki przez gracza T. I. K., któremu obronił rzut karny robinsonadą. Zaufał paktowi! Widocznie pakt w sporcie jak i w polityce: nie-mądry kto się czuje nimi związany.

St. M.

LIST z KRAKOWA.

Koniec sezonu.—Trochę o klasie „A“, znacznie więcej o klasie B. — Sport w teatrze i... teatr w sporcie.

Rozpoczął się już w naszym świecie sportowym wyczynów letni. Mecz B. B. S. V. — Wawel zamknął rozgrywki o mistrzostwo klasy A i nie wcześniej jak za miesiąc ujrzymy czołowe drużyny przy robocie. Sezon jesienny nie zapowiada się zbyt ciekawie: przebakują o wizycie Wafu i Old Boys z Bazylii i to, zdaje się, będą jedyne międzynarodowe imprezy na terenie Krakowa. Tournée po Hiszpanii i Alzacji zabierze nam Cracovię na drugą połowę sierpnia i początek września, a z gier o mistrzostwo Zachodniej Polski jedynie mecz Warta — Wisła może budzić u znawców zainteresowanie. Pech przesładowujący Cracovię od wiosny ubiegłego roku udzielił się całemu światkowi futbolowemu Krakowa. Pięknych i zajmujących meczów widzimy coraz mniej: do gier o mistrzostwo wniosły Wisła i Wawel twardość i ambicję, natomiast słabą technikę i niewyszukaną kombinację. Te cechy gry Wiślaków podkreślali w rozmowie ze mną gracze budapestzkiego Vivo es A. C., po meczu Wisła — Vivo. Cracovia jeszcze nie odżyła i sama w dawny swym stylu niepewna, nie umie stać się stylu tego propagatorką. O Jutrzenkę niewiele się da powiedzieć. Jest to drużyna bez wyrazu, kombinująca przeciętnie i pozbawiona zdolności bojowej. Ot, 11 ludzi grających w pierwszej klasie dla zdrowia i bynajmniej nie dokładających starania, aby z kimś naprawdę wygrać. Ambicja graczy Jutrzenki przemawia dopiero w spotkaniach z Cracovią i to tylko słowami — w sposób częstokroć niedelikatny. Długoletnia przyjaźń tych klubów zdaje się należeć dzisiaj do przeszłości. Grając wciąż bez nadmiernego wysiłku może sobie Jutrzenka pozwolić na zawody i w czasie przerwy letniej.

Wielkie afisze zapowiadają w najbliższą niedzielę mecz z „Oppeln“, co znaczy po polsku Opole. „Verein Oppelner Sportfreunde“ (jak stoi na afiszu bardzo drobnym drukiem poniżej nazwy miasta) jest tą drużyną, dla zareklamowania której drażni się polskie oko słowem „Oppeln“. Wisła dawno już gwizdała sobie wakacyjnie na plantach z mistrzostwem w kleszeni, i tylko Cracovia z Wawelem wystąpiły w ostatnich dwu tygodniach z pożegnalnymi zawodami o mistrzostwo, którymi, operając się na dawnej „teorii odstraszenia“, chciały prawdopodobnie obrzydzić futbol tak graczom jak i publiczności na czas przerwy letniej. O ile mecz Cracovia — Wawel (3:0) był nędznie kopany i beznadziejnie nudny, o tyle spotkanie B. B. S. V. — Wawel (2:1) przewyższyło wszystkie dotychczasowe brutalnością. Przed załamywaniem rąk, izaami bólu i wyrwywaniem włosów, jak tego wymaga racjonalnie pojęta rozpacz, uratowała mię krakowska klasa B. To są nasze pociechy te wszystkie Olse, Sparty i Podgórza. A Makkabi zawsze groźna mimo pecha, a Orkan, Korona, Zwierzyniecki K. S., Bielsko — nasz podokręg — szczyci się Białą-Lipnik, Verein für Rasenspiele i Hakoah. Dobre miejsce w klasie B wywalczyła sobie Tarnovia... Liczba klubów wcale poważna, a kto wie czy poziomem gry nie przewyższają one wiele polskich klubów klasy A.

Najwięcej zainteresowania otacza Olse. O ile wejście ona do klasy A, pokonawszy wprzód groźnych rywali — mistrzów grup i podokręgów — to nie wątpliwe, że przyniesie ze sobą coś więcej niż Wawel. Olse prócz ambicji umie pokazać grę kombinacyjną o znacznym poziomie technicznym. Trójka środkowa jej ataku — Gajec, Dużniak i Ptak oraz lewoskrzydłowy Nowosielski mogliby z powodzeniem grać w każdej dobrej A-klasowej drużynie. Nie wiele im ustępują środkowy pomocnik i lewy obrońca; bramkarz Malczyk za grę pewną taktycznie i technicznie, tudzież za wielką ofiarność i odwagę cieszy się tu oddaną zasłużoną sławą.

Ostatnim swym meczem wygranym 4:3 ze Sparią krakowską zdobyła sobie Olse uznanie i sympatię sportowego Krakowa. Dawno już nie widzieliśmy w Kra-

kwie zawodów obfitujących w tak liczne i emocjonujące momenty podbramkowe; przytem technika, ambicja, start do piłki — bez zarzutu. Nie małą usługę miał tu i przeciwnik Olse — Sparta, dziś niewątpliwie jedna z najlepiej i najrowniej fizycznie przedstawiających się drużyn w Polsce. Technice i kombinacji Olse przeciwstawiła Sparta ambicję i wielką siłę przebojową trójki środkowej i... o mało nie wygrała. Mecz ten był naprawdę godny widzenia. Są jednak, niestety, i w najpoważniejszych pismach sportowych recenzenci, którzy raczą się interesować tylko klasą A, z drugoklasowymi zaś załatwiają się jaknajkrócej i o ile możliwości przez zastępców. Do tego na mecz Olse — Sparta trzeba wstać rano, bo o 9-ej początek, a tu, panie, po południu przecież niebylejakie zawody: „Bagatela“ zmagając się z „Operetką“!

Zawody?

Ależ nie, najprawdziwsza szopa, nie tak jak we Wiedniu gdzie zaraz chcą na takim meczu pokazywać rozsądny sport. Więc cylindry, fraki na koszulki, straganiarski parasol, Koszutski jako hoplita z pancerzem na koszuli, Senowski z pancerzem pod koszulą, cudne, złotowłose divy Skalska i Żelska na oucie — czyż nie raj? Zfoulowane Kuczyńskiego wywożą poza plac na taczkach; Cuci go tam „trener“ z kubłem wody i miotłą, przybrany w strój i la niezapomniany Pozsonyi. Seweryna Michałowskiemu. wałęsającego się bez piłki na skrzydle, wzywa publiczność do grania albo do zwrotu pieniędzy. „Chciaaaabyś“ odpala Sewerynek, a Kaden replikuje ostro: „Sam pan graj“. Stroje i nastroje niczem w „Pięknej Helenie“. Między to wszystko, niby poważna fotografia między karykatury, wmieścił się jako sędzia p. dr. Lutstgarten. Czy nie lepiej byłoby pasował do tej funkcji jaki chudy recenzent sportowy ilustrowanego pisma codziennego — wróg Warszawy, Lwowa i wogóle wszystkiego co nie białoczerwone...

Do zysków sportowych tego meczu, wyliczonych przez Tygodnik Sportowy, dodałbym jeszcze ten, że sport zyskał w grających aktorach kilku mądrzejszych trybunowych krytyków.

„Panie, mówił baletmistrz operetki Koszutski, to nie takie łatwe, jak się z trybuny wydaje. Biegnę i całą drogę kombinuję, co zrobić z piłką jak przyjdzie. Projekt jeszcze niegotów, a tu już jakiś cymbał mi ją podaje... Przedemną back i jakieś pomocniki, bramka daleko, moi — djabli wiedzą gdzie... Więc zamykam oczy i różną w piłkę byle od siebie.. a następnie rozpoczynam projektowanie kombinacji nanowo. O... teraz już znacznie rzadziej będę robił na trybunie minę, że to lepiej wiem i umiem“ zakończył swe zwierzenia filar operetki.

O ile mecz powyższy był mieszaniną operetki z dramatem (smętna zwłaszcza była druga połowa, gdy Bagatela chcąc serjo wygrać — serjo 3:2 przegrała), o tyle nieskazona żadnem połączeniem z operetką były zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo K. O. Z. L. A. Sędziów aż 3 (słownie trzech). Jeden dla dodania blasku kolegium urzędował cały czas w rękawiczkach i z laską. Stoper jeden, co dowodzi całkowitego zaufania do firmy, która go sprzedawała. Między częściami programu — przerwy od min. 20 do pół godziny; czas ten zużytkowywali widzowie na ziewanie, sędziowie zaś na naradę, coby tu jeszcze urządzić. Organizacja i sędziowanie obraziło lekkoatletów Makkabi, którzy z postępowania jury „wyciągnęli rewelację“, jakby to określił Makuszyński. Niezadowolenie ich znalazło wyraz w Tygodniku Sport. Panowie! — Jest się o co kłócić? Jabym wogóle się nie przyznał, że stawał od takich zawodów. Kiepski wygląd lekkoatletów walczył o lepsze ze stylem i uzyskanymi czasami — wszystko zaś usiłowało odtworzyć epokę w lekkiej atletyce zamierzchłą, dziś od lat kilkunastu zapomnianą we Lwowie i młodej sportowo Warszawie. Obraz był naprawdę wrzuszający, a najbardziej w nim może — krzykliwie akcentowane przywiązanie licznej i ruchliwej rzeszy widzów do barwy białoniebieskiej i gwiazdy Salomona. Lam.

LIST Z WILNA.

Regaty wioślarskie. — Z ruchu kolarskiego na prowincji. — Ostatnie zawody w piłkę nożną.

Tegoroczny sezon sportowy Wilna był dotąd niezbyt urozmaicony, gdyż poza 2-ma czy 3-ma poważniejszymi zawodami futbolowymi mieliśmy aż do przesyty ciągłe spotkania miejscowych drużyn, które nowych zwolenników piłki nożnej przysporzyć nie mogły. Zainteresowanie zawodami i frekwencja publiczności są obecnie w Wilnie tak słabe (z wyjątkiem zawodów organizowanych przez Z. T. S. Makkabi), że z prawdziwym zadowoleniem skonstatowaliśmy żywszy ruch i napływ tejsze na regaty wioślarskie zorganizowane w d. 21. i 22. lipca, przez sympatyczne Towarzystwo Wioślarskie w Wilnie. Na program zawodów złożyły się: właściwe regaty wioślarskie i popisy pływackie. W pierwszej części wzięły udział oprócz osad W.T.W. także sekcje wioślarskie: W. K. S. i A. Z. S., które są autonomicznymi jednostkami w łonie Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W.T.W. stanęło do zawodów w słabszym niż zwykle składzie z powodu wyjazdu części zawodników poza Wilno. Najliczniej była reprezentowana sekcja wioślarska Wojskowego Klubu Sportowego, która wystawiła dwie męskie czwórki (w tem jedna nowicjusów) pod sterem por. Ostrowskiego. Osadą W. T. W. kierował p. Kaczyński, osadą A. Z. S-u Dr. Szeligowski (dawna gwiazda Cracovii w piłce nożnej). Nowością były 2 czwórki damskie, sterniczkami których były panie: Buczyńska i Straussowa (W. T. W.). Skład osad powyższych był mieszany (W.T.W., W.K. S. i A. Z. S.).

W piątek i sobotę odbyły się przedbiegi skulningów i czwórek na przestrzeni 1500 m. Zwyciężył w skulningach p. Worono w czasie 6:04 (W. T. W.). W przedbiegach czwórek zwyciężyła osada W. T. W. bijąc osadę nowicjusów W.K.S-u, oraz osadę A. Z. S-u, w czasie 6:30.

Główne regaty niedzielne dały następujące wyniki:
Bieg spacerówek 800 m: 1) Dynkówna (WTW.) 5:41 s., 2) Dankszanka (A.Z.S.).

Bieg męskich czwórek 1500 m.: 1) osada AZS-u (sternik Dr. Szeligowski) w czasie 6:37, 2) osada W.T.W. (sternik p. Kaczyński).

Bieg skulningów 1500 m.: 1) A. Worono (W.T.W.) 6:47:6, 2) Bartonko (WTW.).

Bieg czwórek damskich 1500 m: 1) osada pod sterem p. Buczyńskiej (WTW.) w czasie 7:6:2, 2) osada pod sterem p. Straussowej.

Zwycięska osada A. Z. S-u, w skład której wchodził: Dr. Szeligowski jako sternik i pp.: Tomaszewicz, Kroacki, dr. Aleksandrowicz i Połowiński wykazała wiele walorów sportowych. Trenowana przez prof. uniwersytetu St. Batorego w Wilnie p. Landego i kierowana w czasie zawodów przez wytrawnego wioślarza p. Szeligowskiego wybiła się na pierwszy plan z pośród innych czwórek. Umiejętna taktyka biegu zastosowana przez sternika osady przyczyniła się również do zwycięstwa zespołu akademickiego. Zwycięzcą bezkonkurencyjnym w biegu skulningów okazał się p. Worono, który w ciągu 3 dni (przedbiegi i główne biegi) pokonał wszystkich swoich współzawodników. Jest to bardzo dobra, wiele obiecująca siła.

Czasy osiągane na zawodach były słabe, głównie z powodu silnego wiatru, jaki utrudniał biegi i niedostatecznego treningu wileńskich wioślarzy.

Po zawodach wioślarskich odbyły się popisy pływackie, do których stanęło 3-ch pływaków z W.T.W. i 1 z 3-go pułku saperów. Na pierwszy plan wybił się szer. 3-go pułku saperów (nazwiska niestety nie znamy), który w pełnym rynsztunku z karabinem skoczył z trampoliny z wysokości 3 m. i przepłynął rzekę szerokości 60 m. Prócz tego wykonał on cały szereg efektownych figur pływackich, Z pływaków W.T.W. wyróżnił się p. Pawlikowski.

Po zawodach rozdane zostały w uroczysty sposób nagrody w postaci srebrnych żetonów przez gen. Griebescha i zasłużonego prezesa W. T. W. dr. Dmochowskiego.

Funkcje sędziów sprawowali: Dr. Dmochowski (sędzia główny), p. Urnia i p. Szantyr. Starterami byli: p. Buczyński, p. Chojnicki (naczelnik przystani wioślarskiej) i p. Wołhejko Zygmunt.

Organizacja zawodów poza brakiem łączności telefonicznej wskutek niefunkcjonowania aparatów telefonicznych, była nalezita.

Najbliższe regaty z udziałem większej liczby zawodników projektowane są na pierwszą połowę września.

*

Oprócz regat wioślarskich w Wilnie odbyły się na prowincji zawody kolarskie, zorganizowane przez ruchliwą sekcję klubu sportowego Z. B. K. „Granat” w St. Święcianach. Była to pierwsza wogóle tego rodzaju impreza sportowa na prowincji, która przynosi zaszczyt młodemu towarzystwu. Dzięki dobrej organizacji i poparciu miejscowych władz, zawody powiodły się doskonale, budząc duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Głównym punktem programu był **wyścig szosowy Święciany — Nowo-Swięciany**, który się odbył na przestrzeni 28 km.

1. przybył Józef Konratowicz w 51 m, 2. Szapiro w 1:05:00, 3. Wacław Hryniewicki w 1:08:00.

Zwycięzców obsypano kwiatami i witano hucznymi oklaskami.

W międzyczasie odbyły się popisy gimnastyczne na rowerach, w których szczególnie wyróżnił się p. Jakubianiec, oraz pp. Żelobo i Skrutkowski.

Oprócz wyścigów szosowych zorganizowano jeszcze biegi na krótsze dystanse i tak:

Bieg na 500 m: 1) Hryniewicki w 51 s., 2) Bolesław Skrutkowski.

Bieg na 1000 m: 1) Konratowicz w 1:45, 2) W. Hryniewicki. Poza konkursem stał p. Garło Franciszek z Klubu Sp. Z. B. K. Nowo-Swięciany, który uzyskał czas 1:43 s.

Bieg 3000 m: 1) Hryniewicki 6:45, 2) Konratowicz.

Nagrody wręczał zwycięzcom komitet honorowy, w skład którego wchodzili: starosta powiatu p. Niekrasz, dyrektor gimnazjum p. Czapski, oraz kpt. rez. Kiesler. Do zorganizowania zawodów przyczynił się wielce p. Jakubianiec, który nimi sprawnie kierował. Gospodarzem był p. Kania, a sędzią głównym kpt. obwodu Z. B. K. Święciany, podchor. Ortowicz.

Po zawodach odbyła się zabawa na rzecz klubu sportowego Z. B. K. „Granat”. Inicjatywa młodego klubu sportowego Z. B. K., który jest pionierem sportu na głuchej prowincji, jest naprawdę godna poparcia. O ile nam wiadomo, projektuje klub święciański urządzenie w najbliższym czasie zawodów wspólnie z Wileńskim Towarzystwem Cyklistów w Wilnie.

*

W piłce nożnej nie mamy nic osobliwego do zanotowania. Odbyły się wprawdzie dwudniowe zawody teamów: cywilni—wojskowi, jednak nie należały one do zbyt ciekawych. Pierwszego dnia pokonał team wojskowych—reprezentację cywilną w stosunku 3:2, drugiego zaś dnia rewanżowe spotkanie powyższych drużyn zakończyło się wynikiem remisowym 4:4. Siły obu zespołów okazały się mniej więcej równymi. Organizatorem zawodów (Wil. Z. O. P. N.) można by zarzucić, że zbyt późno zawiadomił odośne kluby sportowe o obowiązku oddania swych graczy do dyspozycji Związku (na 3 dni przed zawodami), co musiało oczywiście wywołać zrozumiałe zupełnie niezadowolone odośnych klubów. W Wilnie rozegrał jeszcze 85. p. p. (N. Wilejka) mecz z żydowską drużyną Hakoah z wynikiem 9:1 na korzyść 85. p.p. Na dalszej prowincji debiutował po raz pierwszy Kl. Sp. Z. B. K. „Strzelec”, który rozegrał w Lidzie zawody towarzyskie z 77 p. p. bijąc go w stosunku 3:2.

T. Kawalec.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE W.O.Z.L.-A.

WARSZAWA.

Po długim letargu, albo jeżeli kto woli, po niezdziedzim śnie zimowym, Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny dał znak życia o sobie.

W związku z zainicjowaną przez P.K.L.O., nawiasem mówiąc nieudaną zabawą ogrodową, z której dochód przeznaczony był na fundusz olimpijski, wystąpił WOZLA z poważną imprezą sportową, która miała być wznowieniem dobrej sławy, na jaką związek rzetelnie zapracował w r. 1921.

Czy zawody ostatnie nazwać można udanymi?

Bezwątpienia tak, jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki pracy i stosunki w naszym światku lekkoatletycznym. Charakteryzując je w jednym zdaniu możemy powiedzieć, że jeśli kto liczył u nas chce na pracę zbiorową, to wszelkie przedsięwzięcia powinien skazać z góry na niepowodzenie. Jedynie pracą jednostek można organizacyjnie jakkolwiek sprawę doprowadzić do końca.

W tym wypadku rzecz miała się podobnie. Dla tego więc główny inicjator i organizator zawodów, prezes WOZLA p. Znajdowski może mieć pełne zadowolenie z dokonanego dzieła. Nie jego bowiem jest winą, że zawody nie brylowały ilością współzawodników i ich doбором. Jeżeli można kogokolwiek o to winić, to jedynie poszczególne kluby, które znajdując przeciwieństwo usprawiedliwienie w tem, że jest to pora wakacyjna. A szkoda. Ciekawą bowiem rzeczą byłoby porównanie naszych tegorocznych wyników z wynikami zagranicy.

Czekajmy jednak cierpliwie naszych mistrzostw, ponieważ zawody WOZLA dały wyniki przeważnie tak słabe, przesunęły nam przed oczyma z małemi wyjątkami materiał znany i tak nieciekawym, że miernikiem wartości stołecznych a tembardziej polskich sił lekkoatletycznych, żadną miarą być nie mogły.

Omawiając zawody ogólnie, muszę poruszyć sprawę niemałej wagi, tyjącą wykonywania przyjętych na się obowiązków podczas zawodów, których lekceważenie stało się u nas nałogiem smutnym i gorszącym tych, którzy również do pracy się garną nie dla zaszczytów i rozgłosu, objawiając przytem wiele dobrych chęci i zapału.

Według programu zawodów Komisja Sędziowska składać się miała z 23 członków, których nazwiska wydrukowane zostały na pierwszej stronie, jak sądzę za ich wiedzą i zgodą. Myśliby się jednak, ten kto by sądził, że ludzie ci poczuwali się do obowiązku przybycia na zawody i pełnienia swych funkcji. Gdzie tam. Nawet ci, którzy nie mieli zastępców do pełnienia przyjętych obowiązków, z lekkim sercem świecili nieobecnością.

Nie zjawił się na boisku sędzia główny, brakowało jednego z trzech celowniczych, dwóch z czterech biorących czas, jednego z dwóch kierowników skoków i jedynego gospodarza placu.

Co będzie wobec tego, jeżeli ci sędziowie będą mieli pełnić funkcje nie „w kółku rodzinnym” lecz na zawodach międzynarodowych?

Czy PZLA nie znajduje na to rady chociażby przez chwilowe zawieszanie swoich sędziów w ich prawach?

Co powie na to Lwów — któremu wytknięto tyle, tyle błędów i niedomagań w tej dziedzinie?

*

W programie samych zawodów widzieliśmy dwie rzeczy nowe: pięciobój całkowicie u nas dotychczas zaniebany i bieg 100 yardowy. O ile pierwszy zasługuje ze wszech miar na uznanie i propagandę, o tyle wskrzeszanie umierających „yardów”, utrzymywanych tradycją jedynie w Anglii i Ameryce, było zupełnie zbędne.

Za zbędną również uważamy nową modę wprowadzaną na nasze boiska przez źle pojęty zwyczaj za-

granic, zdejmowania kilkakrotnie przed trybunami spodni przez zawodników. co jest równie nieciekawe i nieestetyczne, jak niewłaściwe obsiadanie przez nich miejsc i stołów sędziowskich.

Nie wolno nam bowiem zapominać, że niedługo przez swą powagę stolicy zacznie Warszawa nadawać ton wszelkim tego rodzaju imprezom na prowincji. O ile jesteśmy zwolennikami przeszczerzania tego co dobre, o tyle zawsze piętnować będziemy wszelkie nawyczki i przywary rażąco nieestetyczne w porównaniu z pięknem sportu i natury.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg 100 yardów: — 1) Szenajch (W.) 10'3 s. 2) Dobrowolski (Strzelec—Wilno) pół m. z tyłu, 3) Rothert (P.)

Po dziewięciu nieudanych startach, Szenajch traci przy wyskoku, zwycięża jednak łatwo na ostatniej dziesiątce. Zawiodł Weiss z AZS

Bieg 400 mtr. z płotkami. — 1) Świętochowski (P.) 1:06'3, 2) Rykowski (P.) 8 m. z tyłu, 3) Terpiński (P.) Wszyscy biegną bez stylu. Brak techniki w braniu płotków odbił się fatalnie na osiągniętym czasie.

Bieg 3000 mtr. z przeszkodami (steeple-chase). — 1) Ziffer (L.) 11:06'08, 2) Szelestowski (P.), 3) Łukaszewicz (O.B.)

Bieg mało urozmaicony. Forma i styl biegaczy mogły odstraszyć na zawsze miłośników tej gałęzi sportu.

Bieg 10000 mtr. — 1) Ziffer (L.) 37:41'9, 2) Buczyński (L.), 3) Frankowski (L.)

Czas zupełnie marny. U wszystkich biegaczy brak treningu i formy.

Bieg 20000 i 25000 mtr. — Bieg ten wstawiono w program zawodów jedynie dla pobicia istniejących rekordów polskich. Startują dwaj zawodnicy: Rapacki (L.) i Wanat (Strz.) Rapacki kończy 20000 mtr. w czasie 1:23:51'8, a zatem gorzej o 1 m. 46 s. od rekordu, Wanat natomiast przebywa 25000 mtr. w 1:48:52'7, poprawiając rekord polski o 16 minut. Wątpliwą jednak jest rzeczą uznanie tego rekordu, ponieważ zakończył się wśród ciemności, tak że obowiązujące sprawdzenie długości toru po biegu, jakoteż dokładna kontrola sędziów torowych była niemożliwa. Wanat przedstawia doskonały materiał na biegacza długodystansowego.

Bieg rozstawny 4 × 100. — 1) „Polonia” 46'4 s. (dotychczasowy rekord 46'7), 2) „Polonia”, 3) „Warszawianka”.

Bieg pięknie przeprowadzony. Sośnicki na finishu zachwycał swoim stylem. Jako sprinter, nie powinien zaniedbywać pracy nad sobą, ponieważ mimo chwilowych zeszłorocznych niepowodzeń, rokuje wielkie nadzieje. Skład drużyny zwycięskiej: Terpiński, Świętochowski, Rothert, Sośnicki.

Bieg rozstawny 4 × 400. 1) A.Z.S. 3:45'3, 2) „Polonia”.

A.Z.S. w składzie: Weiss, Jaworski, Karczewski, Ołdak, zwycięża jedynie dzięki nieudolnej pierwszej zmianie w drużynie Polonii. Zbiorowy ten wyczyn zamienił się w wielki sukces indywidualny Rotherta, który w swoim stylu i czasie był naprawdę niezrównany. Biegacz ten zasługuje na więcej opieki i pracy ze strony klubu do którego należy.

Bieg pań 65 m. z płotkami. — 1) Szmidówna (P.) 13 s., 2) Kielichówna (P.) pół metra w tyle, 3) Kwaśniewska (P.)

Materiał dobry. Najlepszą techniką w braniu przeszkód wykazała Kielichówna, zresztą wszystkie dalekie jeszcze od wyników zagranicznych.

Bieg pań 4 × 100. — Startuje jedna drużyna Polonii w składzie: Baranówna, Kielichówna, Szmidówna, Kwaśniewska. Czas 1:00'3.

Pięciobój dla młodzików. (Skok w wyż, rzut osz-

czczepem, bieg 200 m., rzut dyskiem, bieg 1500 m.)—
1) Jaworski (A.Z.S.) 2420'845 p., 2) Mieszkowski (W.)
2072'795 p., 3) Gosiewski (P.) 1965'835 p.

*

Międzynarodowe zawody lekko-atletyczne w Warszawie, których zorganizowanie we wrześniu b. r. projektował PZLA., jak się nieoficjalnie dowiadujemy, mają niedość do skutku z powodu braku potrzebnej gotówki.

Nie roztrząsając głębiej powodów dla których to godne pochwały i poparcia przedsięwzięcie PZLA ma nie wyjść ze sfery projektów, zaznaczamy, że zagraniczni lekkoatleci o tych zawodach są już poinformowani i przygotowują się poważnie do odwiedzenia Warszawy.

W jakim świetle przedstawia się wówczas nasze kierownicze sfery sportowe?

t-i.

PIŁKA NOŻNA.

WARSZAWA.

WTC. — Varsovia 3:3 (1:0).

Zawody o mistrzostwo klasy B. Gra równorzędna, ze strony Harcerzy ogromnie ambitna. Ci ostatni prowadzili 3:2. W.T.C. dopiero w ostatnich minutach wyrównuje. Wynik ten czyni jeszcze bardziej interesującymi ostatnie rozgrywki o mistrzostwo klasy B., gdyż ciągle niewiadomo, komu przypadnie zaszczyt przejścia do klasy A.

Ascola — Skra 2:0 (0:0).

Mimo znacznej przewagi przegrywa najniespodziewaniej Skra, bezwzględnie lepsza od swego przeciwnika. Zawody z powodu deszczu przerwano. Zaznaczyć wypada, że Skra jest bardzo poważnym kandydatem na mistrza klasy C. okręgu warszawskiego, Ascola zaś jest młodym, lecz bardzo dobrze zapowiadającym się zespołem.

L W Ó W.

Wiedeński WAF. we Lwowie.

W ostatnią sobotę i niedzielę gościł we Lwowie wiedeński WAF., rozgrywając dwa matche z Hasmoneą i Pogonią. W pierwszym dniu wiedeńska drużyna wygrała z Hasmoneą 2:1 (1:1), w drugim uległa Pogoni 1:3 (0:0), mającej znaczną przewagę. Bramki dla Pogoni zdobyli: Kuchar, Garbień i Słonecki po jednej. Rogów 6:6.

KRAKÓW.

Zawody Cracovia — Sparta zakończyły się zwycięstwem pierwszej 2:0 (2:0).

Jutrzenka grała ze śląską drużyną Opole, wygrywając łatwo 4:0 (3:0).

P O Z N A Ń.

Ostatnie zawody w Poznaniu przyniosły następujące wyniki: Pospolanie—Toruński Klub Spor. 4:2 (3:1); Unja—Pogoń 3:0 (1:0).

ŁÓDŹ.

Łódzki Klub Sportowy grał w ostatnią sobotę i niedzielę z Deutscher Sportverein (Opawa) ulegając mu dwukrotnie 2:1.

LUBLIN.

Zawody WKS. Lublin — Resovia (Rzeszów) zakończyły się zwycięstwem Resovii 0:4 (0:4). Drużyna Resovii stanowi jeden ze słabszych zespołów klasy B. tymczasem WKS. Lublin jest mistrzem okręgu lubelskiego. Wynik ostatni niezbyt dobrze świadczy o poziomie piłkarskim Lublina.

GÓRNY ŚLĄSK.

Znana z pobytu w Warszawie i Łodzi wiedeńska drużyna Vienna grała ostatnio na Śląsku z niemiecką drużyną Beuthen 09., bijąc ją łatwo 4:0.

Beuthen jest mistrzem drużyn niemieckich na G. Śląsku.

a. b.

STRZELANIE.

ZAWODY STRZELECKIE ZESPOŁÓW OFICERSKICH.

W dniach 27. i 28. lipca odbyły się w Toruniu zawody strzeleckie pułkowych zespołów oficerskich, do których stanęło 10 zespołów, po jednym z każdego DOK.

Warunki zawodów omawiać pokrótce będziemy przy szczegółowym sprawozdaniu, które łącznie z fotografiami podamy w jednym z najbliższych numerów „Stadjonu”.

Zawody polegały na tem, że do konkursu w strzelaniu precyzyjnym i bojowym stawały pułki grupami złożonymi z 6-ciu oficerów.

Strzelanie precyzyjne odbyło się na strzelnicy, zaś strzelanie bojowe w terenie do figur ruchomych na różnej odległości.

Poza niesłychaną wartością tych zawodów dla wyszkolenia bojowego armji. posiadały one również wybitne cechy zawodów sportowych, w których współzawodnictwo i walka o miejsce odegrały b. wielką rolę.

Jak wielkie znaczenie przypisują tym zawodom kierownicze sfery wojskowe, świadczy obecność na konkursie przedstawicieli prawie wszystkich Oddziałów Szt. Gen. i Departamentów z gen. Wróblewskim szefem Dep. I. M. S. Wojsk. na czele. Również miejscowy garnizon stawił się licznie, nie wyłączając przedstawicieli wojsk. Misji Francuskiej.

Przedstawicielstwo ogólne najwyższych władz wojskowych objął Inspektor Armji gen. dyw. Skierski, który w przemówieniu swoim do zebranych po zawodach uczestników i gości, podkreślił znaczenie strzelectwa dla Armji i jej bojowego wyszkolenia.

Gen. Wróblewski w dłuższem przemówieniu nakreślił linje wytyczne jakimi winni się kierować dowódcy oddziałów przy uprawianiu strzelectwa i uwydatnił znaczenie i wpływ tego działu sportu wojskowego na moralny stan żołnierza.

Równocześnie dziękował Generał twórcy nagrody przechodniej dla zwycięskiego zespołu, artyście rzeźbiarzowi p. Małecie, za wykonanie dzieła, które na długie lata będzie przedmiotem współzawodnictwa najlepszych strzelców wojskowych.

Nagroda wyobraża grupę żołnierzy współdziałających w boju, którym postać kobieca pod osłoną skrzydeł orła doręcza wieniec. Nagroda waży około 600 klg. i wykonana jest w bronzie na marmurowym postumencie.

Kandydaci na zwycięzców są 3 zespoły strzeleckie, a mianowicie:

- 1) 31. pp.—DOK. IV. Łódź,
- 2) 67. pp.—DOK. VIII. Toruń i
- 3) 82 pp.—DOK. IX. Grodno.

Z grup tych 2-ga odpada, gdyż zespół ten stał poza konkursem; najpoważniejszymi zatem kandydatami są: 31. pp. i 82. pp.

Któremu z nich zostanie przyznana nagroda zadecyduje komisja Dep. I., gdyż nadzwyczaj trudne warunki konkursu wykluczają nawet najmniejsze niedokładności w zespole lub broni, skutkiem czego nawet najlepsze wyniki, wrazie niedotrzymania warunków, ulegną bezwzględnej dyskwalifikacji.

W szczegółowym sprawozdaniu obiecujemy naszym czytelnikom przedstawić dokładny obraz przebiegu zawodów jak również i listę zawodników, wyniki i nazwiska zwycięskiego zespołu.

Na zakończenie pozwolę sobie w imieniu Redakcji złożyć podziękowanie p. Szefowi Dep. I. za zaproszenie redakcji „Stadjonu” na zawody, oraz p. ppłk. Wartha zastępcy Szefa D. I. za łaskawe informacje i materiały z zawodów, z których nie omieszkamy skorzystać.

Osobno dziękujemy p. płk. Martiniemu, D-cy C. Szk. Strz. w Toruniu za gościnność i przyjęcie.

Zawodami kierował p. ppłk. Kwaciszewski przy pomocy oficerów Szkoły.

Różyc.

KSIĄŻKI.

Nauka pływania napisał por. W. Zarzycki opatrzona wstępem przez d-ra med. W. Osmolskiego. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego str. 114.

Książka ta ukazała się w oknach księgarskich właśnie w chwili gdy ogół został zgromadzony przejęty z powodu ogromnej liczby utonięć jakie wydarzyły się w pierwszych dniach lipca. Młodzież, starsi, bahl oficerowie, kąpiąc się, natrafiali na głębie i bezradnie szli na dno!

Woda jest żywiołem niebezpiecznym. Można przed nim uciec, ale można go też zwyciężyć. Środki policyjne, wyznaczenie do kąpiel miejsc płytkich, ustawianie posterunków strażujących — wreszcie ograniczenie się do natrysku i wanny — to haniebna ucieczka niedołęgow, na którą trzeba patrzeć nie tylko z politowaniem, ale z głęboką troską o energię i rzutkość młodego pokolenia.

Pod względem nauki pływania stoimy bardzo źle. Nie posiadamy wcale basenów. Przypuszczam nawet, że duża jest liczba tych co nie wiedzą nawet, że każde miasto niemieckie posiada basen z wodą ogrzewaną, gdzie przez cały rok nauka pływania może się odbywać, że we Francji zabrano się na gwałt do budowania takich „piscines”. Nie posiadamy nawet otwartych basenów, co przy zrozumieniu tej potrzeby przez ojów miast nie byłoby wcale niemożliwe. Np. w Warszawie mamy przy fortach fossy które doskonale na ten cel zużytkować by można; powiem nawet rzecz, która swą śmiałością może kogo i przerazić: oto mamy w parkach Łazienkowskim i Skaryszewskim wody, które znakomicie dałyby się urządzić jako bezpieczne kąpieliska dla dziatwy i młodzieży i jako szkoły pływania. Jeżeli jest to możliwe w Hyde Parku Londyńskim w centrum miasta, to dlaczego nie miałyby być do zrobienia u nas. A gromady nagusów, jeśli konieczne chcecie, to przybranych w majteczki, napewno nie zeszpecą pięknych widoków parkowych.

Bardzo poważną przeszkodą do rozpowszechnienia umiejętności pływania — to brak literatury sportowej. Wiosną tego roku księgarnie polskie mogły klientowi ofiarować w zakresie pływania tylko książki niemieckie w dość pokażnej nawet liczbie. Francuskie, a tembardziej angielskie przestano sprowadzać, gdyż z powodu różnicy waluty wypadały zbyt drogo na naszą kieszeń.

Przyznam się, że w kołach biorących do serca wychowanie fizyczne liczone trochę na to że wydaniem podręcznika nauki pływania zajmie się bądź Ministerstwo Wychowania Publicznego, bądź Związek Pływacki. Słyszeliśmy nawet że podręcznik taki jest przygotowany przez dwóch autorów, którzy szukają wydawcy. Zapewne szukali go i w tym smutnym okresie, gdy ludzie się topili. Bardzo więc szczęśliwie że książeczka por. W. Zarzyckiego ujrzała światło dzienne, zapewniając dotkliwy brak odczuwany zarówno przez sfery pedagogiczne jak sportowe.

Nauka Pływania por. Zarzyckiego jest zwięzła. Daje tylko rzeczy najpotrzebniejsze. Układ materiału bardzo racjonalny. Opisy ruchów pływackich i chwytów ratowniczych bardzo zrozumiałe i dokładne. Należyty nacisk został położony na stronę higieniczną i bezpieczeństwo obcowania z wodą. Dobre rysunki. Może trochę zbyt pobieżnie potraktowano sprawę zorganizowania terenu do nauki pływania.

Wreszcie nie zawadzi zaznaczyć, że autor książeczkę swą napisał wcale dobrym językiem. W. O.

W piętnastolecie 1909 — 1923. Sprawozdanie Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie.

Zamiłowanie do obchodów pamiątkowych, wspominek uroczystych jest równie charakterystyczną cechą naszego życia zbiorowego jak przewyżka zainteresowań organizacyjnych nad metodologicznymi. Dlatego też na tle rzeczywistości polskiej nie wywołuje zbytniego zdziwienia fakt, że w chwili niesłychanego głodu do książek, któreby omawiały kwestje wychowania fizycznego i sportu ukazują się wcale ładnie wytłoczone

i zilustrowana książka o 150 stronicach, poświęcona przeszłości przedewszystkiem. Sprawiedliwość każe powiedzieć, że jednak uczczenie przeszłości było dla autorów asumptem do narysowania planu zamierzeń organizacyjnych i odsłonięcia ideologii sportowej Krakowskiego AZS-u, który poniekąd reprezentuje cały sport akademicki w Polsce i że w tym względzie wypowiedziano w formie wtrąceń i uwag rzeczy bardzo ciekawe, zasługujące na głębsze ujęcie i szersze rozwinięcie, niż to mogło być zrobione w sprawozdaniu. Było zwyczajem Krakowskiego AZS-u przed wielką wojną wydawanie corocznie sprawozdań drukowanych. Obecnie pierwszy raz po wojnie po milczeniu 10 lat, niemi, aż nadto zrozumiałem, ukazuje się książka obrazująca co dotychczas robiło pod względem sportowym to Zrzeszenie Akademickie, i co za swoje specjalne powołanie uważa. Jako znamienne oświadczenie przytaczamy, że linia ideowa AZS-u polega przedewszystkiem na wszechstronności uprawianego sportu, na pociągnięciu do idei kultury fizycznej jaknajszerszej masy młodzieży i na baczeniu na równomierne kształcenie duszy i ciała. „Znalazło to swój wyraz — jak czytamy — w przewadze ruchu turystycznego i narciarskiego przy równoczesnym bardzo silnym rozwijaniu się sportu w sekcjach: wioślarskiej, tenisowej, szermierczej i t. d.”

Krakowski AZS. liczy obecnie 11 sekcji: narciarską, wioślarską, tenisową, pływacką, szermierczą, piłki nożnej, bokserską, krajoznawczo-turystyczną, lekkoatletyczną, łyżwiarzką i fotograficzną — przeciwstawia się on, jak czytamy, większości Towarzystw, „które prawie wszystkie wzięły sobie za cel uprawianie jednej tylko gałęzi sportu i to prawie we wszystkich wypadkach piłki nożnej.” „AZS. stoi na gruncie zasady wszechstronności uprawianego sportu.”

Przytaczam ustępy bardzo charakterystyczne:

„Z ubiegłych dziejów naszych wspomnieć osobno należy stosunek nasz do piłki nożnej, która w sporcie polskim odgrywa rolę coraz bardziej dominującą. Głównie w Krakowie, dla którego dziś jeszcze piłka nożna jest synonimem sportu, mieliśmy trudności znacznie większe, niżby to było gdzieindziej, gdzie praca sportowa zaczyna się od podstaw, gdzie w równej mierze ważną będzie lekkoatletyka, pływanie, narciarstwo i t. d. To też po latach 15. posiadamy 11 sekcji, pomiędzy którymi sekcja P. N. zajmuje się pod względem sportowym miejsce średnie, bo stało się to pod względem tego charakterystycznego stosunku sportu „akademickiego” do sportu piłki nożnej, który nie zaprzeczając jej ważności nie widzi w niej alfy i omegi życia sportowego...”

„...w miarę jak weszliśmy w bliższą styczność z ruchem footballowym ogarniało nas coraz większe rozczarowanie, poznaliśmy szereg przypadków i sposobów działania o jakich nie mieliśmy pojęcia, że mogą rozwinąć się na podłożu sportu...”

„...Stwierdziliśmy niewłaściwy kierunek, niski poziom kulturalny gry w piłkę nożną i jej znaczny charakter profesjonalizmu.”

Dotknięto tu sprawy, która coraz bardziej zaczyna zajmować świat sportowy i niepokoić opinię publiczną sprawy, która sama już warta jest specjalnego dzieła...

Nie znalazłem w ciekawej tej książce żadnej informacji o stosunku AZS-u do gimnastyki traktowanej jako przygotowanie do sportu. A jednak ta sprawa wiąże się dość ciekawie z zasadą wszechstronności podkreślonej raz jeszcze na str. 149, gdzie czytamy: „Nasze pojęcia wychowania fizycznego i sportu... wymagają szczególnych wysiłków dla wprowadzenia ich w życie i utrzymywania na wyżynie bezwzględnej czystości i wszechstronności”. W. O.

NAUKA PŁYWANIA

Por. Zarzyckiego

wysła z druku. □ Do nabycia w Księg. Wojsk.

SPORT W WOJSKU.

WILNO.

Dwudniowe zawody konne III. Brygady Kawalerji.

Dnia 29. czerwca i 1. lipca 1923. r. odbyły się w Wilnie na placu w koszarach Tuskulańskich, zawody konne oddziałów III. Brygady Kawalerji (4. 13. 23 p., 3 psk. i III. Dak.)

Dzień I. 29. czerwca 1923. r.

Konkurs Hip. Lekki dla p.p. oficerów. (12 przeszkód wys. 1 mtr. i 1½ mtr., szer. do 3 mtr.) — 1) wał. „Orzeszek“, 23. p. uł., (por. Stempowski); 2) wał. „Łamignat“, 4. p. uł., (rtm. Morawski); 3) kl. „Gwardja“, 13. p. uł., (por. Stankiewicz).

Konkurs Hip. mieszany dla szereg. — 1) wał. „Kadet“, 23. p. uł. (wachm. zaw. Preiss); 2) *** 4 p. uł. (plut. zaw. Paprotny) 3) wał. „Łotr“ 23. p. uł. (wachm. zaw. Skarżyński).

Zawody konne we władaniu bronią białą o mistrzostwo Brygady na 1923. r. dla p.p. oficerów. — 1) por. Skrzynecki, 4. p. uł. Żan.

Do Gonitwy z płotami 2400 mtr. dla p.p. Oficerów (6 płotów) — stanęło dwie grupy oficerów. — W grupie pierwszej: 1) wał. „Lublin“, gen. br. Rómmela, (por. 13. p. uł. Wil. Wirszyłło) (3:21); 2) wał. „Hermes“ III. Dak. (kpt. Ważyński). W grupie drugiej: 1) kl. „Hjawata“, III. Dak. (por. Małuski); 2) wał. „Zimny“, 4. p. uł. Żan. (ppłk. Kozierowski).

Bieg 5000 mtr. za mastrem dla szereg. 1) wał. „Hrabia“, 23. p. uł., (wachm. zaw. Preiss); 2) *** 4 p. uł. (plut. Paprotny); 3) wał. „Jatagan“ III. Dak. (plut. Jarocki).

Dzień II. 1. lipca 1923. r.

Zawody konne we władaniu bronią białą o mistrzostwo Brygady na 1923. r. dla szereg. — 1) wachm. Staszewski 13. p. uł.; 2) Wiltowski 3. p. Strz. K.

Konkurs Hip. ciężki o Mistrzostwo Brygady na r. 1923. dla p.p. oficerów (16 przeszkód, wys. 1 mtr. 10 cm. i 1 mtr. 20 cm., szer. do 3-ch mtr.) — 1) kl. „Gwardja“, 13. p. uł., (por. Stankiewicz).

Konkurs Hipp. ciężki o Mistrzostwo Brygady na r. 1923. dla szereg. (10 przeszkód, wys. 1 m. i 1 m. 10 cm.) — 1) wał. „Kapral“ III. Dak., (kapr. Królikowski).

Bieg 3600 mtr. z płotami dla Oficerów (8 płotów, waga dla wał. 76 kg. dla kl. 74 kg.) — 1) wał. „Lublin“, gen. broni Rómmela, (por. Wirszyłło); 2) kl. „Hjawata“, III. DAK. (por. Małuski).

Gonitwa 2400 mtr. dla Oficerów (6 płotów, waga dla wał. 76 kg. dla kl. 74 kg.) — 1) wał. „Hermes“, III. Dak. (kpt. Ważyński); 2) wał. „Holownik“, 23. p. uł., (por. Stempowski).

Bieg w terenie dla Oficerów (termin przebiecia 40 min., waga jak wyżej). — 1) wał. „Zimny“, 4 p. uł., (ppłk. Kozierowski), 28:7; 2) wał. „Haryś“, 3 psk., por. (Błasiński), 28:10).

Na zawodach byli obecni: Zastępca Dcy OK. III. gen. brg. Bieliński, Inspektor Kawalerji przy Insp. Armji Nr 1. gen. brg. Rómmel, Dca Obozu Warownego Wilno gen. brg. Griebisch, Dca III. Brygady Kawalerji płk. Tokarzewski Józef, Prezes Kl. Sp. III. Br. J., którego staraniem urządzane zostały zawody. o.

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI.

Zawody lekko-atletyczne 27. D. P.

Dnia 15. lipca r. b. na boisku 23. p. p. odbyły się zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo 27. D. P., na których byli obecni dowódca 27. D. P. gen. brg. Kuchinka, d-ca P. D. 27. D. P. i d-ca garnizonu pułk. Dąbrowski, d-ca 23. p. p. pułk. Wołski i z-pca ppłk. Kozierowski, oraz inni oficerowie bądź należący do

Komisji Sportowej Dywizji, bądź widzowie z miejscowego garnizonu.

Zgłoszonych i biorących udział w zawodach było 28 uczestników. Wyniki były następujące:

Rzut oszczepem. — 1) por. Sobolewski (27. pap.) 33'85 m.; 2) st. szer. Makarós (24. pp.) 30'30 m.; 3) st. szer. Buła (23. pp.) 25'30 m

Rzut dyskiem. — 1) plut. Berger (24. pp.) 28'47 m.; 2) st. szer. Makarós (24. pp.) 24'30 m.; 3) st. szer. Buła (23. pp.) 22'85 m.

Pchnięcie kulą. — 1) st. szer. Makarós (24. pp.) 8'65 m., 2) por. Sobolewski (27. pap.) 8'05 m.; 3) szer. Czarnota (23. pp.) 7'60 m.

Skok w dal. — 1) por. Suchodolski (24. pp.) 526 cm.; 2) st. szer. Makarós (24 pp.) 503 cm.; 3) por. Sobolewski (27. pp.) 485 cm.

Skok w wyż. — 1) por. Wawrzyniak (B.S. Nr II.) 140 cm.; 2) szer. Potyczuk (23. pp.) 135 cm.; 3) kpr. Budzyn (27. pap.) 135 cm.

Skok o tyczce. — 1) por. Suchodolski (24. pp.) 253 cm.; 2) por. Sobolewski (27. pap.) 233 cm.

Bieg 100 mtr. — 1) plut. Berger (24. pp.) 13 sek.; 2) por. Dyrlik (B. S. Nr II.); 3) st. szer. Makarós (24. pp.)

Bieg 1500 mtr. — 1) szer. Bułec (23. pp.) 5:40.

Bieg rozstawny 4 × 400. — 1) Drużyna 24, pp. 4:41.

Bieg na przełaj 4000 mtr. — 1) kan. Pilipczuk (27. pap.) 21:00; 2) kpr. Hejna (27. pap.) 21:30; 3) st. szer. Miszta (23. pap.) 22:10.

Słabe wyniki wywołane były złą odskocznią oraz bardzo upalnym dniem. Boisko sportowe, wraz z 400 mtr. bieżnią, dzięki niezmordowanej pracy pułk. Wołskiego, d-cy 23. pp. i prezesa W.K.S. Włodzimierz, pomimo trudnych warunków jest na ukończeniu.

Kaes.

KALISZ.

W dniu 22.VII. b. r. odbyły się na łęgu tymeckim, staraniem 25 pap. wyścigi konne, które dały wyniki następujące:

Konkurs hippiczny podoficerski: 1) ogn. Łukowski (9. bat.), 2) plut. Budnik (2. bat.), 3) plut. Bogucki (2. bat.).

Bieg myśliwski podoficerski: 1) plut. Kowalski (1. bat.), 2) plut. Budnik (2. bat.), 3) plut. Bogucki (2. bat.).

Pierwszy bieg oficerski z płotami: 1) kpt. Goszczyński (29. p. strz. k.).

Drugi bieg oficerski z płotami: 1) por. Talarczyk (25. pap.), 2) por. Kropiwnicki (25. pap.).

Konkurs hippiczny oficerski: 1) por. Gałęcki (25. pap.), 2) ppor. Purchla (25. pap.), 3) por. Kropiwnicki (25. pap.);

Bieg myśliwski oficerski: 1) por. Talarczyk (25. pap.), 2) por. Kropiwnicki (25. pap.), 3) por. Gałęcki (25. pap.).
o. Z. Dqb.

CHEŁMNO.

Korzystając z chwilowej pogody, konne koło sportowe 8. pułku Strzelców Konnych w Chełmnie otworzyło swój sezon wiosenny zawodami konnymi dla podoficerów i szeregowych, urządzonymi w dniu 22. i 23. maja r. b. Trudny teren placu 3-go Maja pod Chełmem, należący do majątku hr. Pusławskich, zamienił się w pierwszorzędną tor wyścigowy i konkursowy. Program pierwszego dnia otworzył steeple-chase. Na dystansie 2200 metrów 6 przeszkód 1 mtr. wysokich 1½ mtr. szerokich. Do startu stanęło 20 jeźdźców zadawalniających najbardziej wymagającego o swą tech

niką i taktyką jazdy wyścigowej. O tempie wyraźnie bardzo mówi czas pierwszego konia, który mija celownik w 3:15 pod strzelcem konnym Buchozka i zdobywa pierwszą nagrodę. — Drugą nagrodę zdobywa strzelec Leśniewski, trzecią strzelec Brujaka.

Następny punkt dnia to konkurs hippiczny — 12 przeszkód 1 mtr. 10 cm. wysokich, 2 mtr. 50 cm. szerokich. Doskonałe, dzięki fachowemu kierownictwu oficerów, przygotowane konie przychodzą par cours zupełnie czysto i powodują długą rozgrywkę o pierwszą nagrodę, którą dopiero na 1'30 m. zdobywa plutonowy Narski, 2-gą st. strzelec Leśniewski, 3-cią plut. Fijałkowski, 4-tą st. strz. Ziebro.

Dzień zakończył konkurs wladania białą bronią, którego wynik okazał tą tradycyjną zdolność polskiego kawalerzysty do szabli. Na przestrzeni 60 metrów ustawiono 12 łoż do cięcia na prawo i lewo, urozmaiconych cięciami abisyńskim, trudnym bardzo cięciami w skoku i czterema manekinami do pchnięć. Duży bardzo kłopot mieli sędziowie w rozdzieleniu nagród. Wszyscy współzawodnicy przechodzą bez błędu w doskonałym tempie i zaledwie różnica czasu w sekundach pozwoliła na przyznanie pierwszej nagrody (51 s.) szelcowi konnemu Żmudzie. Drugą uzyskał st. strz. Kował, trzecią st. strz. Golonka, czwartą kpr. Sygit.

W drugim dniu bieg gońców był popisem specjalności strzelca konnego — przewiezenie meldunku w najcięższych nawet okolicznościach. Goniec ma do przebiecia 10 km. trudnego terenu przez las, poprzeczynanego przeszkodami, a kiedy wydostaje się na teren bardziej odkryty 6 łoż imituje napastującego nieprzyjaciela, którego trzeba ścigać. W odległości 1 1/2 km. od celu ustawiona na dystansie 300 mtr. tarcza w kształcie tyraljery, jest zasadzką, w której goniec traci konia i musi bronić się pieszo, oddając 5 strzałów i dobiec do mety piechotą. Współzawodnicy oznaczyli się we wladaniu koniem, bronią i w strzelaniu, trafiając 70%, a specjalnie wyróżnił się starszy strzelec Kował, uzyskując 1-szą nagrodę w czasie 34 m. 41 s. Drugą strz. Tyburski, trzecią st. strz. Sołowiej.

Dzień zamyka 7-mio kilometrowy bieg myśliwski dla oficerów, prowadzony przez d-cę pułku ppłk. Wasilewskiego, przy udziale 21 oficerów. Bieg ten wiódący przez las, sągi drzewa, rzekę, spadziste zjazdy i część terenu konkursowego, na finiszu przynosi zwycięstwo rtm. Tułasiewiczowi na „Orliku”, koniu znanym ze swoich zwycięstw na zawodach prowincjonalnych. Drugą zdobywa por. Blachani na „Jordanie”, trzecią chorąży Leszczyński na „Cymbale”. Po biegu nastąpiło rozdanie szeregowym nagród ofiarowanych przez korpus oficerski pułku, składających się z niezbędniejszych żołnierzowi rzeczy a więc pasów, szabli, ostróg, portfeli i t. p.

W dniu 23. czerwca odbył się w pułku steeple-chase oficerski na dystansie 2400 metrów. 7 przeszkód 1'20 m. wysokich, 3 metry szerokich. — Zwycięza w tym dniu por. Blachani na „Jordanie” w 3 min. 12 sek. Drugim był — rtm. Tułasiewicz na „Orliku”. Startowało 11 koni.

W dniu 29. czerwca ponowiony steeple-chase oficerski przy udziale 13 koni przyniósł zwycięstwo „Orlikowi” pod rtm. Tułasiewiczem.

Całokształt zawodów dał dowód bardzo fachowego kierownictwa ze strony d-cy pułku i oficerów i rozwijania zamiłowania do sportu tak niezbędnego dla kawalerzysty, a wysiłki te jak okazał wynik zostały nagrodzone bardzo dobrym wynikiem t. j. dobrocią jazdy, brawurą i postawą szeregowych. Zgromadzeni goście mieli możność zaobserwowania jak dobrą wolą i umiejętnością, w przebiegu krótkiego czasu, bo zaledwie 18-miesięcznego swego istnienia w trudnych często okolicznościach, pułk poziomem wyszkoleniem żołnierzy dorównał starym pułkom.

SOKÓŁKA.

Staraniem Koła Sportowego 3-go Dyonu Taborów odbył się w dniu 1.VII.1923. roku, konkurs hippiczny

dla koni 6-cio letnich i starszych na polach mająt. Bufałowo.

Na konkurs złożyły się: przebywanie przeszkód, bieg myśliwski, podoficerski, bieg płaski oficerski, bieg myśliwski oficerski.

Przebywanie przeszkód. Przeszkód 10, nie wyższych ponad 110 cm. i nie szerszych ponad 250 cm, Startowało jeźdźców 10, koni 14. 1) wał. „Hymen” (kpt. Suchorzewski), 2) wał. „Konsul” (kpt. Drwota), 3) kl. „Hellada” (por. Grużewski).

Bieg płaski oficerski. Tor 1350 mtr. miękki. Startowało jeźdźców 4-ch. 1) wał. „Harem” (por. Michałowski) 1:53, 2) wał. „Achmet” (kpt. Suchorzewski) o 2 długości.

Bieg myśliwski oficerski. Trasa 700 mtr. Master kpt. Drwota. Jeźdźców 10. Ładnym finiszem pierwszą nagrodę zdobyła kl. „Hellada” (por. Grużewski), 2) kl. „Jagusia” (por. Rypsoń), 3) wł. „Janek” (por. Koralewski).

Bieg myśliwski podoficerski. Trasa 6000 mtr. Master por. Grużewski. Jeźdźców 15. Ciężką walką na finiszu zyskał pierwsze miejsce wał. „Kalif” (wchm. Korzeniowski), 2) wał. „Fagot” (pl. Zajkowski), 3) wał. „Lech” (plut. Szymański).

Jura składała się z ppłk. dr. Walenty A. zast. Szefa Wydz. Wojsk Taborowych Dep. II. Jazdy M. S. Wojsk., ppłk. Wojtkiewicz D-cy 81. pp, mjr. Burcharda A, Szefa Służby Taborowej O. K. III. i Dowódcy 3-go Dyonu Taborów, mjr. Frydrychowicza M.

Nagrody zwycięzcom wręczyła p. d-rowa Walentowa.

Nagrody w biegach oficerskich ofiarowali: Panie 3-go Dyonu Taborów, Korpus Oficerski 3-go Dyonu Tab. i Koło sportowe 3-go Dyonu Tabor.

Nagrody w biegach podoficerskich ofiarowali: Korpus Podoficerski 3-go Dyonu Tabor. i Koło Sportowe 3-go Dyonu Taborów.

Konkurs odbył się bez wypadków.

o.

OSTRÓW-KOMOROWO.

Dalszy ciąg rozgrywek piłki nożnej o mistrzostwo 18. D. P. dał następujące wyniki:

Dnia 17.VI.—71 pp. i 18 pap.

Wynik 5:0 na korzyść 71. pp. Drużyna 18. pap. do zawodów nie stawiała się, na podstawie czego przyznano 71 pp.—2 punkty (5:0).

Dnia 22.VII.—18. pap.—71 pp. w Ostrów-Komorowie.

Wynik 9:2 na korzyść 71 pp. Mecz rewanżowy pokazał grę zupełnie chaotyczną, drużyna 18 pap. niezgrana i bez treningu.

Do przerwy 1:0 na korzyść 18. pap. Po przerwie napad 71. pp. przechodzi do ataku, zasympując bramkę przeciwnika gradem celnych strzałów, zdobywając w przeciągu 15 minut 4 bramki dla 71 pp. W 18. minucie środkowy napastnik 18. pap. zdobywa drugi punkt. Gra przenosi się w zupełności na pole karne 18. pap. Intensywne ataki napadu 71. pp. uwieńczone zdobyciem dalszych 5-ciu bramek.

Sędziował dobrze por. Żywiłowski z 33 pp.

Dnia 23.VII.—33. pp. i 42 pp. w Ostrów-Komorowie.

Wynik 7:1 na korzyść 42. pp. Obie drużyny w nienajlepszych swych składach, pokazały grę dość udatną, jakkolwiek z początku dała się odczuć silna przewaga 42. pp. W pierwszych 2 minutach 42. pp. zdobywa przez prawoskrzydłowego i środkowego napastnika 2 bramki, w 10-ej minucie 33. pp. zdobywa jedną bramkę.

Do pauzy wynik 3:1 na korzyść 42. pp. Po przerwie przypuszczając atak za atakiem do bramki przeciwnika, zdobywają dalsze 4 bramki.

Drużyna 33 pp. wykazała mimo tak wysoko cyfrowej klęski, grę stanowczo lepszą od poprzednich, materiał w graczach naogół dobry z wyjątkiem prawej obrony.

W 42. pp. najlepszy w tym dniu lewoskrzydłowy napadu por. Buchcik, który grając na tym miejscu

pierwszy raz okazał się bardzo dobrym. Nowy bramkarz 42. pp. debiutujący w zawodach zupełnie nieodpowiedni.

Sędziował bardzo dobrze por. Kiernażycki z 71. pp. Dnia 15. VII. — 42. pp. i 71. pp. w Ostrów:Komorowie.

Wynik 3:2 na korzyść 42. pp. Gra nadzwyczaj ciekawa, interesująca, miała zdecydować o zdobyciu mistrzostwa Dywizji.

Z jednej strony ambicja i chęć chwalebnej reprezentacji pułku z drugiej strony drużyna lepiej grająca i podrażniona ambicja samych graczy.

Gra w pierwszych 20. minutach bez rezultatu toczy się na całym boisku, wykazuje pewną przewagę 71. pp., który w 20. minucie przez kpt. Kuryłowicza zdobywa pierwszą bramkę.

W 34. minucie z chwilowej walki pod bramką 71. pp. zdobywa przez kpt. Kuryłowicza drugą bramkę.

Po przerwie drużyny przestawiły graczy, co wpłynęło dodatnio na dalszą grę dla 42. pp.

Zwycięstwo 42. pp. przysądziło ostatecznie mistrzostwo Dyw. 42. pp.

KOLARSTWO.

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Towarzystw Kolarskich (ZPTK.) odbyło się dnia 23. lipca 1923 r. w Warszawie przy współudziale delegatów T.C. Warszawskich, Krak. K.C. i M., W.T.C. w Łodzi, S.S. Union, S. S. Resursa, T. K. Innowrocławskich, Pabjan. T.C., Sosnow. T.C., Pozn. T.C. i M., Sekcji Kolarskiej K.S. Cracovia. Łącznie zatem na zjeździe reprezentowanych było 10 towarzystw. Jak na nasze stosunki liczba dość poważna.

Odkładając z powodu braku miejsca dokładniejsze omówienie obrad walnego zgromadzenia na później, zaznaczamy, że odbyty zjazd dał bardzo ciekawy i miły obraz żywego ruchu sportu kolarskiego, jaki ostatnimi czasy ogarnął całą Polskę.

*

Na międzynarodowe zawody kolarskie o „Mistrzostwo Świata”, które odbędą się dn. 19.VIII. b.r. w Zurichu, wyjeżdża dzięki staraniom Z. P. T. K. polski zespół reprezentacyjny w osobach pp: Iko, J. Lange, T. Stankiewicza (mistrza Polski), F. Szymczyka, wszystkich z Warszawy i W. Hoechsmanna z Krakowa.

Program wspomnianych zawodów obejmuje biegi torowe i szosowe.

*

Mistrzostwo Województwa Krakowskiego odbyte dnia 29.VII. b.r. na przestrzeni 100 km. w wyścigu szosowym przyniosło zwycięstwo W. Hoechsmannowi w czasie 3:32:00. Drugim był Łazarski.

*

6-cio-godzinny wyścig torowy na Dynasach. W niedzielę 29.VII. b. r. odbył się na torze cyklistów wyścig 6-godzinny parami amerykański przy udziale 3 par zamiejscowych, oraz najlepszych jeźdźców warszawskich.

Na starcie o godz. 1-ej w południe ujrz. liśmy parę: 1) Miller Oswald i Miller Paweł, 2) Ford — Mikołajski, 3) Burno i Maurer—wszyscy z Łodzi S.S. Union, 4) Grochowski — Jabrzemski, 5) Gronczewski — Stankiewicz, 6) Janociński—Turowski, 7) Kwieciński—Kamiński, 8) Grygorowicz —Kubasiński, 9) Popończyk—Podgórski, 10) „Iko”—Lange J. wszyscy z W. T. C.

Przebieg wyścigów:

W 58. okrążeniu upada Turowski, następnie w 66 okrążeniu wskutek zderzenia się, Popończyk i Kubasiński ulegają wypadkowi—tłuczac się dość silnie Po 2 godzinach jazdy wycofała się para Grochowski—Jabrzemski. Szanse pozostałych zawodników do 170. okrążenia równe, poczem bracia Millerowie, oraz para Burno i Maurer zostają zdystansowani. Po 210 okrążeniu z wycofanych i rozbitych par tworzy się nowa — Jabrzemski—Grygorowicz, która w myśl regulaminu zostaje dopuszczona do biegu o jedno okrążenie w tyle za ostatnią parą, t. j. o dwa okrążenia w tyle od par czołowych. W 328. okrążeniu Łódzka para Ford i Mikołajski, trzymająca się dotychczas w I. grupie — zostaje o jedno okrążenie w tyle, w 335 okrążeniu Burno-Maurer odpadają znowu o jedno okrążenie. Stan taki utrzymuje się do końca biegu.

Finały. Wyścig ten posiadał 6 finishów; co godzinę każdy. Obliczenia na punkty wypadły następująco: 1) para Gronczewski—Stankiewicz 45 pkt., 2) para Kwieciński—Kamiński 27 pkt., 3) w rozgrywce para „Iko”—Lange 26 pkt. przed 4) parą Janociński — Turowski 26 pkt. 5. para Ford—Mikołajski 6 pkt.

Czasy uzyskane przedstawiają się następująco:

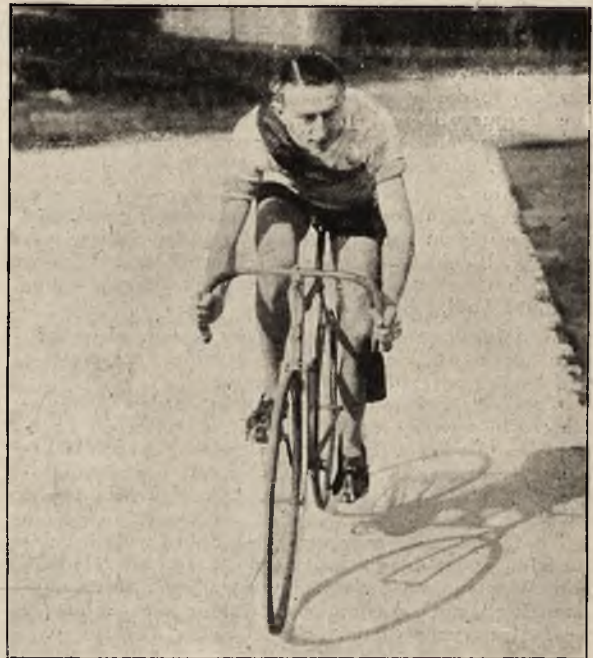
10 km. — 17:22; 20 km. — 34:37; 30 km. — 52:1; 40 km.—1:9:59; 50 km. 1:28:13; 60 km.—1:44:38; 70 km.—2:00:25; 80 km.—2:20:10; 90 km. — 2:38:30; 100 km. — 2:57:42; 125 km.—3:43:20; 150 km.—4:34:11; 175 km.—5:20:8; 200 km. 5:59:42.

Jeźdźcy więc przebyli: w 1 godzinie — 35'700 km., w dwu godzinach—79'700 km., w 3 godz.—102'220 km., w 4 godz.—144'500 km., w pięciu godz.—162'900 km., a ostatecznie w 6 godz. przebyli przestrzeń 200 km. 260 m.

Para zwycięska w 1 godzinie przejechała 35'700 km., w 2—69'700 km., w 3—102'220 km., w 4—133'500 km., w 5—162'960 km., w 6—200'260 km.

Czyli największą ilość kilometrów w szóstej godzinie, a najmniejszą w godzinie piątej biegu.

Mistrzostwo Kolarskie Rzeczypospolitej 1923 r.



Fotografował W. Rokosz.

Tomasz Stankiewicz (W.T.C.) Mistrz Rzpl. na r. 1923.

Zwycięzców nagrodziła licznie zebrana publiczność rzesistami oklaskami, obsypując ich kwiatami. Para Gronczewski — Stankiewicz wykazała niezwykłą formę — pierwszy znakomity taktik — niezmordowany jeździec, a drugi ulubieniec świata kolarskiego jest bezsprzecznie najlepszym naszym kolarzem i zadokumentował ponownie, że słusznie chwalebny tutaj „mistrza” jemu przypadł w udziale.

Organizacja zawodów wzorowa, zwłaszcza że wyścig ten trwający 6 godzin zmusił zarząd W. T. C. do powiększenia komisji sportowej znacznie, która wywiązała się ze swego zadania w zupełności.

*

Polski przemysł kolarski. Zakorzenił w naszym świecie kolarskim zwyczaj używania do wyścigów, uznanych rzekomo za najlepsze, maszyn wyrobu zagranicznego. Dzielimy się zatem z czytelnikami, ciekawymi na ten temat wiadomościami, które zainteresują pewnie ni-mało nasz świat sportowy. Oto mistrzostwo województwa warszawskiego, województwa krakowskiego na szosie i torowe mistrzostwo Rzeczypospolitej na r. 1923 zdobyte zostało na rowerach *wyrobu krajowego*, pochodzących ze znanej *wytwórni polskiej p. Fr. Zawadzkiego w Warszawie*. Rowery wyrobu p. Zawadzkiego odbęda obecnie debiut na arenie międzynarodowej w Zurychu podczas zawodów o mistrzostwo świata, z niegorszym, mamy nadzieję wynikiem, aniżeli w kraju.

t-i

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE W WARSZAWIE.

K. S. Warszawianka — D. S. V. Troppau.

Dnia 4. i 5. sierpnia b. r. rozegra K. S. Warszawianka dwa mecze footballowe z niemiecką drużyną Czechosłowacji „Deutscher Sportverein Troppau” z Opawy.

Brac jakichkolwiek spotkań sportowych z Czechosłowacją, spowodowany niezakończoną sprawą o Jaworzynę, nie pozwala nam ocenić różnicy w grze footballowej drużyn naszych i czechosłowackich. Niezmiernie więc interesująco zapowiada się to spotkanie, jako próba polskich sił piłkarskich z siłami sąsiadów.

D. S.-V. Troppau jest drużyną należącą do niemieckiego Zw. P. N. w Czechosłowacji. Znajduje się ona na drugim miejscu w niemieckich mistrzostwach Czechosłowacji, a osiągane przez nią w roku bieżącym wyniki świadczą o wysokim poziomie jej gry.

Z D. F. C. zajmującym pierwsze miejsce w mistrzostwach grał D. S.-V. Troppau z wynikiem 2:2 i 0:0, z Union-Žižkov 2:2, z Victorią-Žižkov wygrywa 4:2, z Wiener Sportclub 0:0, z Admirą 4:4,

z Semmering-Wien wygrywa 5:2, z Victorią berlińską 1:0.

Drużyna jest silna fizycznie, o bardzo wysokim wyrobieniu technicznym, mająca za sobą wiele poważnych spotkań międzynarodowych, nacechowana niebywałą rutyną piłkarską.

Przedprzedaż biletów na to spotkanie odbywać się będzie w sklepie Tow. Akc. Komispol Nowy-Świat Nr. 61 i Cukierni Udziałowej, róg Alei Jerozolimskiej i Nowego-Światu.

Mecz w dniu 5. VIII b. r. poprzedzi spotkanie: „Skra” — „Warszawianka II”.

Chbie gry odbęda się w Parku Sobieskiego. t-i.

PRENUMERUJCIE „STADJON”

Dowódca O. K. Nr. VIII. w Obozach
Letnich P. R.

W środę d. 18.VII. b.r. wizytował obozy letnie w Rzuczewie gen. de Latour dowódca D. O. K. VIII. Toruń. Generał przybył do obozów o godz. 9. rano w asystencji swego adjutanta i zaczął inspekcję przejrzeniem raportu od komendanta grupy obozów por. Nowickiego przed frontem 2. kompanji i jednego hufca skautów. Następnie w krótkiej ale treściwej przemowie wyłonił gen. Latour istotę i cel obozów letnich. Przy okazji odwiedzin D-cy O. K. kap. Nawrocki, szef Oddz. III Sztabu D. O. K. miał wykład o konieczności współdziałania całego społeczeństwa z armją. O godz. 10.30 zaczęły się normalne ćwiczenia w obecności generała i ku zupełnemu z jego strony zadowoleniu.

Po ćwiczeniach odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne po którym młodzież z instruktorami odprowadziła wśród owacji generała nad morze, skąd odjechał łodzią motorową ku drugiej grupie obozów na Hel do Chałup.

o.

Jedyna Krajowa Fabryka ROWERÓW Wyścigowych i Turystycznych

Fr. ZAWADZKI

Warszawa, Bagatela 8

Filja: Książęca Nr. 11

posiada na składzie:

ROWERY
WYŚCIGOWE,
SZOSOWE i
DZIECINNE

CZĘŚCI
ROWEROWE
WŁASNEGO
WYROBU

ORAZ
GUMY
WSZELKICH
WYMIARÓW

Dzięki postępowi w konstrukcji i precyzyjnemu wykończeniu ROWERY FABRYKI Fr. ZAWADZKI, cieszą się zaufaniem kolarzy i odnoszą tryumfy w wyścigach torowych i szosowych.

WIEŚCI Z GÖTEBORGÅ.

(Dokończenie)

Wyniki:

Czwórki ze sternikiem: 1) Szwecja (7:08), 2) Anglja.

Pojedynki. Przedbieg I: 1) Rehberg (Szwed), 2) Johannessen; **przedbieg II:** 1) Möller (Szwed), 2) Wróbel (Polska), 3) Radmall (Anglja).

Finał: 1) Möller (7:45), 2) Rehberg. Möller bije w ten sam sposób Rehberga co i Wróbla.

Czwórki nasadnie: 1) Norwegja (7:32), 2) Norwegja.

Czwórki bez sternika: 1) Danja (6:53), 2) Szwecja.

Czwórki wyścigowe juniorów: 1) Szwecja (7:27), 2) Norwegja.

Czwórki nasadnie juniorów: 1) Szwecja (7:23), 2) Szwecja.

Ósemki: 1) Niemcy (6:1), 2) Norwegja.

Niespodziankę sprawili wszystkim Niemcy, którzy wykazali wysoką klasę w jeździe i racjonalny trening, uzewnętrzniony głębokiem, silnem, zgodnem uderzeniem i wytrzymałością. Osada zwycięska odbyła 10-ciomiesięczne przygotowanie. Przewaga Niemiec nad współzawodnikami była widoczną. O sile i wytrzymałości może świadczyć bieg finałowy, do którego stawali po kilkunasto-minutowej przerwie i poprawili czas z przedbiegów o 21 sekund. Trzeba podkreślić fakt stwierdzany na każdym zawodach, że Niemcy pracują i uzyskują wspaniałe rezultaty, co jaskrawo zaznaczy się w momencie dopuszczenia ich do rywalizacji ogólno-swiatowej.

Anglicy zademonstrowali b. ładną jazdę, ale wskutek przewagi ze strony szwedzkiej nie mogli zająć pierwszego miejsca.

Przedstawicielowi Polski nie sprzyjało szczęście. Jeden powód to brak własnej łodzi, tak że w przeciwieństwie do innych zawodników był on zmuszony do korzystania z łodzi miejscowej. Udzielona łódź była ciężka i wymagała naprawy—co sam musiał uskutecznić. Poza to udział nasz w przedbiegu z najsilniej-

szymi zawodnikami przyczynił się także niemało do porażki.

Tyle co do zawodów.

Co się zaś tyczy porównania sił naszych i poziomu naszego wioślarstwa z zagranicą to nie wypada ono na naszą niekorzyść.

Jesteśmy na dobrej drodze; w stylu nie ustępujemy zagranicy. Jedyne zamało przygotowujemy się do sezonu letniego w czasie zimy, a w lecie zamało odbywa się u nas zawodów.

Zagranica doszła do tego, że może przez całą zimę za pomocą ćwiczeń na sztucznych łodziach, ustawionych w dużych i ciepłych halach, oraz gimnastyki i lekkiej atletyki utrzymać wioślarza w formie.

My podobnych urządzeń wioślarskich jeszcze nie mamy, ale powinniśmy zastąpić je ćwiczeniami gimnastycznymi i lekko-atletycznymi oraz uprawianiem sportów zimowych. Same zawody powinny być organizowane częściej i o ile możliwości z udziałem zawodników zagranicznych. W ten sposób wioślarze nasi usuną wszystkie swe braki i nabiorą rutyny nieraz decydującej o zwycięstwie.

*

Uroczystości w Göteborgu zakończyły się wspaniałym bankietem, na którym zostały rozdane nagrody i żetony zawodnikom. Wieczór wśród ciągle wznoszonych toastów na cześć przyjezdnych oraz zwycięzców upłynął b. mile. Na specjalną uwagę zasługuje wystawa göteborgska, bogata w dzieła sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej, eksponaty przemysłu, handlu oraz sportu.

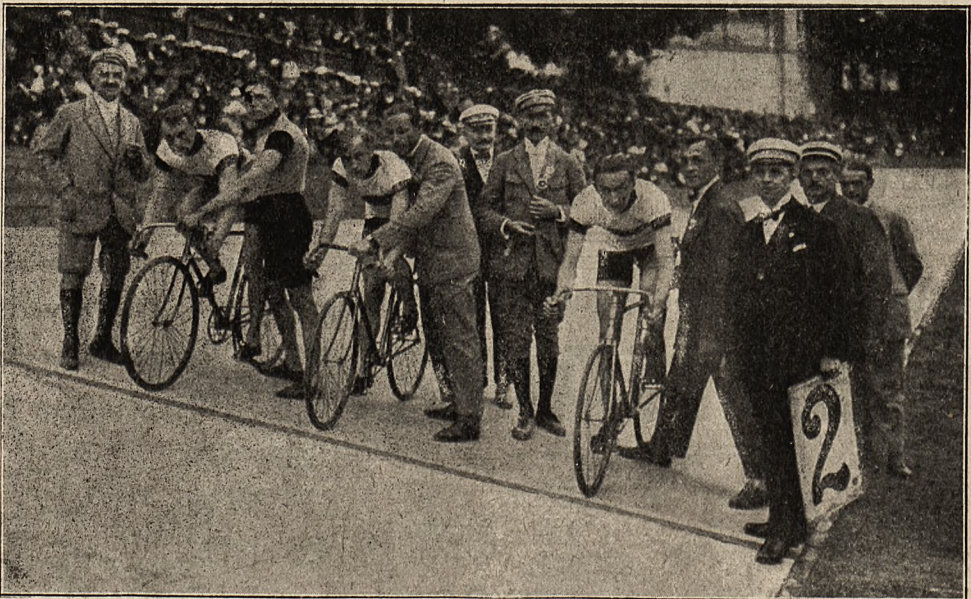
Jest ona urządzona bardzo interesująco i z wielką znajomością rzeczy. Nic też dziwnego, że zalegają ją stale tłumy publiczności, która licznie uczestniczy również we wszelkich zawodach, pomimo trwania takowych od miesiąca.

T. C.

B O K S.

Mecz Firpo - Willard. — W Jersey City w Stanach Zachodnich odbyło się w lipcu sensacyjne spotkanie dwu bokserów najcięższej wagi Firpo — Willard. Jak zwykle spotkanie to poprzedziła namiętna dyskusja prasowa na temat: kto zwycięży? Zdania zmieniały się

MISTRZOSTWO KOLARSKIE RZECZYPOSPOLITEJ 1923 R.



START DO FINAŁU

Fotografował W. Rokosz.

Jeźdźcy od lewej ku prawej: Iko, Lange, Stankiewicz

co godzina. Przed samym meczem zakłady przedstawiały się w stosunku 5:3 przeciwko Willardowi.

Willard, który liczy obecnie 40 lat i przez 4 lata nie brał udziału w walce, był jednak pewny, że bez trudności zwycięży o 15 lat młodszego przeciwnika. Brak jednak treningu mści się zawsze.

Już w pierwszej rundzie Firpo atakuje ostro i rozkrwawia Willardowi ucho. Druga runda rozpoczęta ofensywą Willarda kończy się bezwzględną przewagą Firpa. Okres niepewności co do zwycięstwa mija dopiero w piątej rundzie, w której opadłego ze sił Willarda powala Firpo uderzeniem w głowę.

Sędziowie orzekają klęskę Willarda.

Bezpośrednio po walce chcieli przedsiębiorcy walk bokserskich spisać umowę spotkania Dempsey — Firpo. Sprawę tą jednak, na skutek stanowiska Dempsey'a, który trenuje do mającej się niedługo odbyć walki z Harry Wills, odłożono. *m. k.*

*

Criqui, jeden z ulubionych bokserów Francji, jej duma i chluba, przygotowuje się do spotkania z John'em

Mistrzostwo Województwa Warszawskiego 1923 r.



Fotografował W. Rokosz.

Fr. Zawadzki przybywa jako pierwszy do celu w wyścigu szosowym na 100 klm. (3:36:00).

Dundee. Criqui przebywa obecnie w Ameryce, gdzie odbył tournée po wielu miastach amerykańskich, które go bardzo serdecznie przyjmowały. Rezultaty tych spotkań są podstawą przepowiedni i... zakładów na temat zwycięstwa. Francja nie wątpi w pomyślny wynik dla swojego pupila, chociaż przyznaje, że J. Dundee trenuje zawzięcie i przypuszcza, że całym wysiłkiem swych pięści zechce przywrócić tytuł szampiona świata lekkiej wagi, gwiazdzystej chorągwi.

Mecz odbyć się miał 26. VII. b. r.

*

Carpentier, który niedługo stanie do walki z Harry Greb, ma przedtem zmierzyć się z Mike Mc. Tigue, zwycięzcą Siki'ego. Gorączkowo również oczekiwane jest spotkanie Greb'a z szampionem świata średniej wagi J. Willson'em.

Mistrzostwo Kolarskie Rzeczypospolitej 1923 r.



Fotografował W. Rokosz.

Stankiewicz (W.T.C.) po zwycięstwie.

- 1) Delegat P. K. I. O. prof. dr. Jerzy Loth; 2) prezes Z. P. T. K. Wadowski; 3) prezes S. S. Union J. Thiele; 4) wicepr. WTC. M. Bodalski; 5) kpt. Z. P. T. K. M. Jabczyński.

WIOŚLARSTWO.

REGATY MORSKIE W GDYNI.

W mających się odbyć w Gdyni dn. 5. sierpnia r. b. regatach morskich łodzi wioślowych, motorowych i żaglowych, oraz zawodach pływackich zamierza wziąć czynny udział Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie. Wysłał on mianowicie na zawody 6 łodzi żaglowych: 1) gig. „Tajfun” o pow. żagl. 10 m² pod sterem inż. Bryzemejstra, 2) gig. „Albatros” pod sterem mjr. Osińskiego, 3) gig. „Niechrzczona” pod sterem p. Jurkowskiego, 4) kajak „Rybitwa” pod sterem kpt. Dobrskiego i 5) 6) dwa dinghty „Delfin” i „Atom” pod sterem kpt. Wolskiego i p. Podkańskiego. Pozatem jako członkowie Komitetu wyjadą na zawody prezes płk. Zdzichowski i sekretarz por. Trzepakko.

Regaty w Gdyni mają wielkie znaczenie społeczne i państwowe. Uświetni je obecność Prezydenta Rzeczypospolitej. Oficjalne uczestnictwo w zawodach przedstawicieli naszej dzielnej armji w osobach członków W.K.W. jest ze wszech miar wskazane. Spodziewamy się, że M. S. Wojsk. udzieli Klubowi Wojskowemu jaknajdalej idącej pomocy przy przewożeniu łodzi oraz zawodników.

Organizacją zawodów na miejscu zajmują się komandor Unrug z Pucka, inż. Stodolski i Wenda z Gdyni. Bliższych informacji udziela Zarząd W.K.W. tel. 15-06.

TENNIS

Sekcja tenisowa WKS. „Legia” powstała w marcu b.r. Krótkie swoje istnienie zaznaczyła niebawem jak na nasze stosunki żywotnością. Od maja do chwili obecnej wybudowała ona we własnym zakresie ziemny kort tenisowy. Dwa inne korty ziemne, budowane według wszelkich wymagań są na ukończeniu. Rażno postępuje budowa szatni. Już teraz część stadjonu Legii, oodana do rozporządzenia sekcji, jest uprządkowana, zniwelowana i możliwa do użytku. Sekcja w danej chwili liczy 31 członków. Cała praca wykonana została przez nią sposobem gospodarczym, przy pomocy członków, którzy codziennie dozorowali robót. Roboty niwelacyjne kilkakrotnie przeprowadzała

inż. R. Gajdamowicz, który przez cały czas pomagał bezinteresownie sekcji, udzielając jej fachowych rad i pomocy. Lista członków narazie jest zamknięta z powodu niemożności pomieszczenia na trzech kortach większej ilości graczy. Przy sekcji powstała świeżo sekcja turystyczna która znajduje się jeszcze w fazie organizacji. Trudności natury technicznej i finansowej pokonywa sekcja bądź we własnym zakresie, bądź przy pomocy Wydziału Legii, który przejawia niezwykle dobrą wolę i chęć ułatwienia jej w pracy.

Jeszcze w sezonie bieżącym sekcja dysponować będzie około 10-ciu kortami.

ZE ŚWIATA.

Dnia 21 i 22.VII. odbyły się w Wiedniu mistrzostwa lekko-atletyczne Austrii.

Wyniki jakie osiągnięto są następujące:

100 m.: 1) Rauch (WAF.) 11'1 s. 200 m.: 1) Lederer (WAC.) 22'4 s. 400 m.: 1) Schenner (WAC.) 53'1 s., 2) Swatonek (WAC.) 22'2 s. 800 m.: 1) Friebe (Grazer A.C.) 2:00'8, 2) Gasser (WAC.) 2:03'2. 1500 m.: 1) Friebe (Grazer A.C.) 4:11'6, 2) Stumvoll 4:17. 5000 m.: 1) Bruhnson (GÖC.) 16:09. Chód 5000 m.: 1) Kühnel 24:06'7. Z płotkami 110 m.: Weilheim (WAC.) bez konkurencji 17 s. 100×200×400×800 m.: 1) i 2) drużyny WAC. 3:30'9. 4×100 m.: (WAC.) 44'2 s. Skok w dal: Weilheim (WAC.) 650 cm. Skok w wyż: Vettermann (WAF.) 175 cm. Skok o tycie: Fritz (ITV.) 340 cm. Pch. kulą: Janausch 11'24 m. Rzut dyskiem: Schwarzingen (WAF.) 36'71 m.

Zawody pań.—100 m.: Kunert 13'7 s. 300 m.: Lahr (WAF.) 47'8 s. 4×200 m.: „Danubia“ 55'4 s. Skok w wyż: Kunert 134 cm. Skok w dal: Kunert 474 cm. Rzut dyskiem: Hestera 19'67 m. m. k.

*

Tennis. Gry o puchar Davis'a dobiegają w Europie do końca. Hiszpania pobiła w przedostatniej kolejce Holandję i spotka się w końcowej kolejce ze zwycięscą turnieju Francja—Szwajcaria. Najprawdopodobniej wyjdzie z tego spotkania zwycięską Francja. W strefie amerykańskiej w South Grange grała od 26.—28.VII. Australia przeciwko Hawaj, zaś w Montreal Japonia przeciw Kanadzie. Zwycięscy tych spotkań rozegrają ostateczny turniej w sierpniu w Chicago. m. k.

*

Vohralik, Swoboda, Riedl, czechosłowaccy lekkoatleci znani nam z Międzynarodowych zawodów odbytych w roku 1921. w Warszawie startowali ostatnio w Amsterdamie. Vohralik, który w roku zeszłym spadł znacznie w formie, poprawił się obecnie znowu. W Amsterdamie był pierwszym na 1500 m., bijąc swojego rodaka Riedla, który był drugi. Trzecim był Picart. Swoboda był czwarty w biegu na 100 m. t—i.

Paulen — znany również w Polsce biegacz holenderski — przebiegł na meetingu w Kopenhadze 800 m. w czasie 1:55.1. Jest to najlepszy w tym roku osiągnięty czas na bieżniach europejskich. Na tych samych zawodach osiągnął na 2000 m. Ferrario (Włochy) 5:37., a na 400 m. z płotkami Wilen 54'3 s.

*

Nowy rekord światowy w biegu 4×160 m. (mila ang.) ustanowiła drużyna Illinois A.C. w czasie 17:21'5 poprawiając dawny rekord przeszło o pół minuty. m. k.

*

Lekko-atletyczne mistrzostwa Węgier. — W dniach 21. i 22. VII. odbyły się lekko-atl. mistrzostwa Węgier należące do najświetniejszych tegorocznych sportowych imprez węgierskich. Sensacją dnia było pobicie rekordu w skoku w dal oraz zwycięstwo Kovačsa w biegu z płotkami, startującego po raz pierwszy w tym biegu przed 20 laty. Zwycięstwo swoje zawdzięcza Ko-

vača zdyskwalifikowaniu współzawodników, którzy przewrócili więcej niż 3 płotki.

Poszczególne wyniki przedstawiają się jak następuje: 100 m. Gerő 10'9 s. 200 m. Gerő 22'2 s. (czas rekordowy). 400 m. Kuruncsy 50'5 s. 800 m. Benedek 2:00'9. 1500 m. Benedek 4:15'5. 5000 m. Nemethy 16:04, 110 z płotkami Koraćs 17'00 s. 200 z płotkami Szomfay 26'4 s. 400 z płotkami Szomfay 57'4 s. Chód 3000 m. Hora 14:37'7. Skok w wyż Gaspar 180 cm. Skok w dal 1) Haluska 722 cm i 2) Molnar 707 cm. Skok o tycie Karłowicz 345 cm. Trójskok (faludsky) 13'83 m. Pchnięcie kulą Ordeg 13'64 m. Rzut dyskiem Toldy 42'06 m. Rzut oszczepem Gyurko 56'42 m. m. k.

DZIAŁ URZĘDOWY

ZPTK., WOZPN., WOZLA., Wil. OZLA.

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Towarzystw Kolarskich odbyte dn. 23.VII.1923 r., uznało „Stadion“ za swój organ oficjalny.

Komunikat Wydziału Dyscypliny WOZPN. z posiedzenia w dn. 24 lipca 1923 r.

Ukarano:

1. napomnienie—drużyny WTC. i ŻTGS. Makkabi, a szczególnie graczy Wilbika Gustawa z VTC., Brenna Józefa i Hellinga Aleksandra z ŻTGS. Makkabi za brutalną grę na zawodach w dn. 7.VII. br. tut. Licz. 331/WD.23;

2. dwutygodniową dyskwalifikacją od dn. 28.VII. do dn. 10.VIII. br. wł. graczy Boratyna Romana i Zarembe Wacława z WKS. Legja II., oraz Pichetę Henryka z WKS. 22. pp. w Siedlcach, wszystkich trzech za brutalną grę na zawodach w dn. 24.VI. br. tut. Licz. 305/WD.23;

3. dwutygodniową dyskwalifikacją od dn. 28.VII. do dn. 10.VIII. br. wł. gracza Urbanowskiego Kazimierza z KS. Śmiały, za grę faul i stosowanie obelżywych przezwisk na zawodach w dn. 24.VI. tut. Licz. 307/WD.23;

4. dwutygodniową dyskwalifikacją od dn. 28.VII. do dn. 10.VIII. br. wł. gracza Schwarzbarda Izydora z ŻTGS. Bar-Kochba, za niesportowe zachowanie się na zawodach w dn. 15.VII. br. tut. Licz. 344/WD.23;

5. sześciotygodniową dyskwalifikacją od d. 28.VII. do dn. 8.IX. br. wł. gracza i kapitana drużyny WKS. Modlin Grossa Feliksa, za nieumiejętność utrzymania w karności swojej drużyny i za krytykę orzeczeń sądziego, na zawodach w dn. 15.VII. tut. Licz. 351/WD.23;

6. czterotygodniową dyskwalifikacją od d. 28.VII. do dn. 24.VIII. br. wł. gracza Widza Jana z WKS. Modlin, za rozmyślnie brutalną grę na zawodach w dn. 15.VII. tut. Licz. 351/WD.23;

7. dwutygodniową dyskwalifikacją od dn. 28.VII. do dn. 10.VIII. br. wł. gracza Pudlarza Władysława z WKS. Modlin, za niebezpieczną grę na zawodach w dn. 15.VII. tut. Licz. 351/WD.23;

8. dyskwalifikuje się boisko WKS. Modlin od d. 28.VII. br. do końca bieży. roku dla dalszych rozgrywek o mistrzostwo WOZPN., ponieważ tak niesportowe zachowanie się miejscowej publiczności, jak niemniej członków WKS. Modlin uniemożliwia normalne prowadzenie zawodów mistrzowskich, jak to miało miejsce np. na zawodach w d. 15.VII. tut. Licz. 351/WD.23.

Komunikat Wydziału Sędziów WOZPN. z 24.VII.23.

Wydział Sędziów na posiedzeniu w dniu 21. lipca r.b. postanowił wezwać zawieszzonego bezterminowo sędziego p. Zdzisława Wąsowicza do nadesłania w terminie nieprzekraczalnym do dnia 1-go września, odpowiedzi na wszystkie skierowane doń uprzednio przez Wydział Sędziów pisma.

W razie niezastosowania się do powyższego wi-nien p. Zdzisław Wąsowicz zwrócić swą legitymację sędziowską.

Skrzynka pocztowa.

Otrzymałmśmy następujący list z prośbą o zamieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

„Z powodu nagłego przerwania wydawnictwa czasopisma ilustrowanego „Wiadomości Sportowe“ przez obecnego tychże właściciela p. Rudolfa Nowaka, poczuwam się do obowiązku wyrażenia tą drogą jaknajserdeczniejszego podziękowania wszystkim korespondentom i współpracownikom, jak i liczny rzeszom czytelników, pierwszym za wydatną pracę, jaką często ze szkodą swych zajęć bezinteresownie poświęcali, zasilaając pismo artykułami i recenzjami, drugim zaś za poparcie i zaufanie jakim dążyli redakcję.

Serdeczne wreszcie składam dzięki wszystkim członkom redakcji i przyjaciółom naszego pisma za miłą współpracę ze mną i starania nad rozwojem „Wiadomości Sportowych“.

Z głębokim szacunkiem

Władysław Dudzisz.

Redaktor „Wiadomości Sportowych“.

Odpowiedzi Redakcji

Lam — Kraków. Dziękujemy za debiut. Czekamy dalszych, każdorazowo najpóźniej w poniedziałek.

Do pp. Korespondentów. Ponawiamy naszą prośbę używania w przesyłanych redakcji rękopisach podanego w Nr 12. „Stadjonu“ sposobu oznaczania wyników lekkoatletycznych

Kob. Brześć n-B. Na razie z artykułów myśliwskich nie skorzystamy. Brak miejsca. Przesyłamy je redakcji „Przeglądu Myśliwskiego“ Szpitalna 1. Proszę i z nią nawiązać korespondencję.

Z. Dąbkowski — Kalisz. Prosimy o wiadomości dotyczące ruchu sportowego, zawodów lekkoatletycznych, w piłce nożnej etc.

T. Kawalec — Wilno. Prosimy o przysyłanie aktualnych fotografii.

OSOBISTE.

Redaktor naszego pisma kpt. Królikowski-Muszkiet rozpoczyna z dniem 1 VIII. b. r. swój miesięczny urlop.

OGŁOSZENIA

FIAT Wszechświatowej sławy włoskie samochody
stałe na składzie
Sp. Akc. Sam. „POLSKI FIAT“

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr 7, telef. 85-16. Warsztaty i garaże: Sapieżyńska 5, telef. 25-50 i 43-42

Najtańsze źródło



**SKŁADNICA
SPORTOWA**

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 34
TEL. 155-81

Największy wybór

Jedyna w Polsce fabryka płaszczy nieprzemakalnych i artyk. sportowych w wielkim stylu

Hurtownia Gumowa

Sp. z cgr odp.

Warszawa, Długa 29. — Telefon Nr 293-94.

„PRZEGŁĄD MYŚLIWSKI I ŁOWIECTWO POLSKIE“

Zjednoczony niezależny dwutygodnik łowiecki.

Redaktor Naczelny: Julian Ejsmond.

Komitet Redakcyjny: Gen. Bronisław Grąbczewski, Wł. Janta Pełczyński, Włodzimierz Korsak.

Redakcja: Warszawa, Szpitalna 1. Admin. Szpitalna 12.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

„STRZELEC“

Organ Związku Strzeleckiego
Warszawa,

Aleje Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.

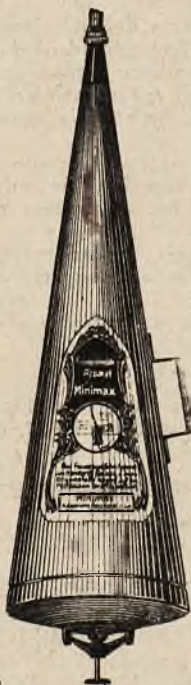
Gaśnice

MINIMAX

są niezbędne do ochrony
przed pożarem wszystkich
SPORTOWYCH
zabudowań na boiskach
klubowych.

Centrala sprzedaży na Polskę
gaśnic MINIMAX

T-wo Komispol
WARSZAWA.



RAKIETY TENNISOWE

w wielkim wyborze



ARTYKUŁY
NOWY ŚWIAT 61
Telefon 251-79.

T-wo KOMISPOL
WARSZAWA, PRZEDM. 16-18
Telefon 28-74, 270-04, 270-03.

SPORTOWE
KRAK. PRZEDM. 16-18
Telefon 28-74, 270-04, 270-03.

AVSTRO

WARSZAWA

DANIELER

Wierzbowa 6,
TEL. 9-86, 275-22, 75-98

FILJE w KRAKOWIE, KATOWICACH, LWOWIE, GDAŃSKU i POZNANIU



SAMOCODY OSOBOWE CIĘŻAROWE

CZĘŚCI zapasowe do samochodów

MOTOCYKLE HARLEY DAVIDSON

ROWERY marki PUCH

MOTORKI pomocnicze do rowe-
werów

OPONY i DĘTKI rowerowe
i samoch.

Wydawca: ppłk. Dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC
REDAKCJA: ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82; ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MIODOWA 23, TELEF. 154-76

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milim.—jednoszp. 1200 mkp. W tekście o 50% drożej. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata w lipcu 16,000 mk. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk. Przejazd 10.